Nr. 41. Lwów, dnia 5. października 1906. Rok XXXIX. Tom LXXII.

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Miasto Lwów,

producenci bydła i konsumenci mięsa.

(**Dr. Jan Paygert**).

W nr. 39 „Rolnika“ poruszyliśmy w artykule wstępnym ważną sprawę wzajemnego stosunku między producentami względnie hodowcami bydła a konsumentami mięsa w stolicy kraju. Sprawa ta ze względu na panującą we Lwowie niesłychaną drożyznę mięsa zajęła także prezydyum stołecznego miasta. Akcyę w duchu pogodzenia wzajemnych interesów produkcyi i konsumcyi wziął w swe ręce wiceprezydent Lwowa dr. Tadeusz Rutowski, który w przekonaniu, że pierwszorzędną rolę w tej sprawie gra usuwanie się producentów opasowego bydła od targów lwowskich w porozumieniu z prezydyum Tow. Gospodarskiego — sprosił do ratusza ankietę na dzień 2. października.

Z ramienia miasta wzięli udział w ankiecie obydwaj wiceprezydenci pp. dr. Tadeusz Rutowski i Ciuchciński, dalej radca magistratu p. Hobgarski, oraz kierownicy miejskiego biura pośrednictwa w sprzedaży bydła i mięsa i miejskiej rzeźni pp. Czechowicz i Krzyształowicz. Z ramienia lwowskiej filii wiedeńskiego Banku Związkowego był obecnym p. dyrektor Sławikowski. Galic. Towarzystwo Gospodarskie reprezentował prezes p. Stanisław Brykczyński w towarzystwie referenta ekonomicznego dr. Augusta Rodakiewicza i referenta statyst. a oraz redaktora „Rolnika“ dr. Jana Paygerta.

Z grona hodowców niestety wzięła udział tylko szczupła garstka a to pp. Jan Breuer, Włodzimierz Czaykowski, Maurycy Doszott, Stanisław Gołaszewski, dr. Kimellmann, Oskar Schnell i Józef Thom. Inni zaproszeni usprawiedliwili swą nieobecność a wśród nich p. Tadeusz Cieński listem, który można było uważać za akces do podjąć się mającej akcyi.

Otworzył zebranie wiceprezydent dr. Rutowski zaznaczając, że jednym z powodów panującej we Lwowie drożyzny mięsa jest mały spęd bydła na targi lwowskie, co równocześnie wychodzi na szkodę producentów. Ci bowiem sprzedają albo pośrednikom i wówczas bydło to przychodzi ostatecznie do Lwowa ale w cenie już znacznie wyższej — albo też posełają towar swój do Wiednia łudząc się wyższemi cenami wiedeńskiemi a nie obliczając należycie, że konieczne tylko koszta przy transporcie do Wiednia wynoszą 60—70 koron od sztuki, tak, że przy sztuce 10 cetnarowej koszta te powodują już konieczność osiągnięcia w Wiedniu ceny 6—7 koron na cetnarze wyższej. Jeżeliby producenci mieli więcej zaufania do targów lwowskich osiągaliby ceny wyższe przy mniejszym ryzyku a miasto miałoby towar lepszy i tańszy bo odpadłby koszt pośrednictwa. A zaufanie to powinni (zdaniem mowcy) mieć producenci od czasu gdy miasto otworzyło targowe biuro pośrednictwa, które pobiera bardzo niskie opłaty a obsługuje klientów rzetelnie. Że biuro pracuje pożytecznie najlepszym tego dowodem wzrost jego agendy. Podczas gdy w styczniu r. b. biuro przeprowadziło transakcyi na około 7.000 kor., w marcu na 21.000 k., w maju już na 127.000 k., w lipcu na 195.000 k., a teraz miesięczne transakcye dochodzą już cyfry 300.000 koron.

Obecnie zrobiło miasto dalszy krok naprzód na drodze ułatwienia producentom bezpośredniego obsełania targu lwowskiego.

Mianowicie Miejskie Biuro pośrednictwa oparło się o Bank związkowy i będzie można otworzyć kredyt bardzo znaczny producentom tak na zakupno bydła chudego w celu opasania, jakoteż dla ewentualnego powiększenia

stajni opasowej. Kredyt ten będzie tani i łatwy, bo udzielanym będzie na *solowekslе*, byle wierzyciel miał pewność i gwarancyę, że pieniądz użytym zostanie na zakupno bydła, że z ceny uzyskanej za opasione bydło będzie przedewszystkiem w całości udzielony kredyt spłaconym, oraz gdy równocześnie Biuro pośrednictwa będzie mieć pewność że bydło pójdzie na targ lwowski a nie gdzie indziej — boć przecie miasto robi to dla interesu swego a nie n. p. dla Wiednia.

Dodał jednak p. wiceprezydent dr. Rutowski bardzo ważny szczegół a mianowicie, że każdemu producentowi wolno będzie posełając bydło na targ lwowski zastrzedz sobie cenę, poniżej której bydło sprzedanem być nie może i w danym razie może zarządzić albo przytrzymanie bydła do targu następnego albo nawet dalszą ekspedycyę bydła na zachód, tak, że właściwie żądać się będzie od producenta tylko tego, by Lwowa nie pomijano.

Po tych wywodach dr. Rutowskiego zabrał głos prezes Tow. Gosp. p. Brykczyński, który skonstatowawszy że te kilkadziesiąt sztuk, które Towarzystwo sprzedało za pośrednictwem biura miejskiego osiągnęły cenę dobrą i że opłaty były bardzo niskie, wytyka niektóre braki i wadliwości w regulaminie biura, które należy usunąć, dalej podnosi, że przedewszystkiem zwrócić się trzeba do średnich i mniejszych hodowców, gdyż ci, którzy opasają woły 12 cetnarowe nie mogą na targ lwowski reflektować.

P. Włodzimierz Czaykowski jest zdania, że tylko kontraktowanie naprzód po pewnych cenach mogłoby być pomocą dla producentów, ci bowiem wiedząc za jaką cenę sprzedadzą bydło opasione mogliby się odpowiednio urządzić przy zakupnie bydła chudego.

P. Gołaszewski sądzi, że to za daleko idące żądanie, gdyż tego nikt nie jest w stanie zrobić, by gwarantować cenę na kilka miesięcy naprzód; wystarczy gdy producent będzie miał pewność, że biuro pośrednictwa sprzeda jego towar na targu lwowskim — a rzeczą już będzie producenta takie sztuki opasać, które będą miały pokup na targu stołecznym.

Przewodniczący dr. Rutowski zwraca uwagę, że producenci muszą zrozumieć iż miastu chodzi przedewszystkiem o interes miejskich konsumentów i z natury rzeczy zrobić może tylko to i tylko o tyle dla producentów — z czego i o ile równocześnie wyniknie ztąd korzyść dla konsumcyi.

Zwraca dalej uwagę pp. hodowców na fakt, że Lwów zjada rocznie około 130.000 sztuk bydła, z czego około 10% stanowi towar wyborowy, że więc stolica kraju jest poważnym konsumentem i że ostatecznie potrzebną ilość bydła otrzymuje — tylko w drodze nieodpowiedniej różnorakiego pośrednictwa ze szkodą zarówno producenta jak konsumenta i temu właśnie zaradzić należy.

Z szerokiego punktu widzenia objął sprawę p. Jan Breuer, który wyliczył cały szereg ogólnej natury przyczyn powodujących niezwykły fakt, że mięso we Lwowie jest droższem niż gdzie indziej, choć równocześnie producenci mniej uzyskują za swój towar. (C. d. n.)

Z wycieczki do chmielarń brodzkich.

Tegoroczna wycieczka naukowa uczniów szkoły chmielarskiej w Starem Siole skierowaną została do Brodów, w celu zwiedzenia tamtejszych chmielarń. Dzięki uprzejmości właściciela tego majątku p. Schmidt'a, który przyjął wycieczkowców bardzo życzliwie i udzielał wszelkich informacyj, wycieczka ta powiodła się znakomicie. Sądząc, że zebrane podczas niej szczegóły, odnoszące się do powstania, rozwoju i prowadzenia tych chmielarń, zainteresują szerszy ogół naszych ziemian, podaję je poniżej w treściwem sprawozdaniu.

Obecny właściciel Brodów p. Schmidt, kupiwszy ten majątek w roku 1901 zastał w nim zaledwie 36 morgów chmielarni, dość prymitywnie prowadzonej i dającej dość

Zużytkowanie dzikich kasztanów.

Kasztany dzikie (Castanea Equina), zacieniające aleje ogrodowe, lubione są powszechnie, jednakże w ostatnich czasach mała ilość tychże w porównaniu do innych drzew jest sadzoną, nieraz z pobudek czysto realnych, a mianowicie małegopożytku z tychże.

Kasztany zasadzone w wilgotnej pulchnej ziemi wyrastają wysoko, rozkładając podługowato liściaste gałęzie w kształcie parasola. Kwitną na wiosnę biało i różowo w dużych pękach, a z kwiatu, tego, nader powabnego, w jesieni formuje się owoc zielony, nasadzony kolcami, z którego po rozłupaniu wypadają właściwe kasztany brunatne gorzkiego smaku, zaścielając obficie ścieżki ogrodu i podnóże drzewa. Z owoców tych, umiejętnie postępując, można osiągnąć wiele korzyści i wyrównać niezdatność drzewa, które gąbkowato miękkie ani na materyał budowlany, ani też na opał nie jest użytecznem.

Kasztany jako karma dla bydła.

Bardzo są dobre szczególnie do tuczenia trzody chlewnej. Przed użyciem należy je namoczyć w wodzie dla pozbawienia gorzkiego smaku, poczemześrótować i odpowiednio do wieku bydła lub koni skropione podawać. Z początku bydło niechętnie bierze się do kasztanów, potrzeba je pierwiej posolić i obsypać nieco mąką jęczmienną, lub zmieszać z siekaną jarzyną; później można kasztany mieszać z sieczką w niewielkiej ilości, a chciwie spożyte będą. Pół kilograma kasztanów odpowiada co do pożywności takiej samej ilości owsa, albo jednego klg. siana, a daje jeszcze tę korzyść, iż bydło karmione kasztanami nie dostaje wzdęcia, a konie dychawicy i kaszlu, a owce nawet karmą tą są ochronione od zarazy płucnej motylicą zwanej. Jak wykazały próby karmienia kasztanami, zwierzęta opasowe na karmie takiej wypasały się bardzo prędko; a krowy dawały obficie tłuste mleko. Kasztany mogą być użytkowane albo w świeżym lub w wysuszonym stanie; w pierwszym razie potrzebują być tylko rozmiażdżone; w drugim razie wymagająześrótowania i w takim stanie służą jako przymieszka do karmy. Według dokonanych prób najodpowiedniejszem jest wydzielenie racyi, według norm następujących: Dla wołów opasowych na sztukę dziennie pięć do sześć kilo siana, tyleż sieczki, jedno kilo śrótu zbożowego i pięć kiloześrótowanych kasztanów z dodatkiem cokolwiek soli.

Dla owiec, jako zwykłe pożywienie na sztukę dziennie $^1/_2$ kilo siana, $^1/_2$ kilo słomy i $^1/_4$ kiloześrótowanych kasztanów; owcom opasowym można znacznie więcej doda-

skromne rezultaty, a znalazłszy tam warunki pod uprawę chmielu odpowiednie (piaszczysty grunt na podglebiu marglowem), postanowił rozwinąć tę gałąź gospodarstwa do możliwie najszerszych granic, nie szczędząc ani pracy ani kapitału. Dzisiejsze chmielarnie w Brodach obejmują też już 202 morgi obszaru; na tem jednak p. Schmidt nie poprzestaje i pracuje dalej gorliwie nad rozszerzeniem tej kultury tak, że w roku przyszłym chmielarnie tamtejsze wzrosną do 250 morgów obszaru. Wkrótce też nazwać będzie można Brody Zatecem galicyjskim.

Chmielarnie te prowadzone są wyłącznie na drutach i to w sposób następujący: Na dwóch naprzeciwległych bokach chmielarni słupy świerkowe i sosnowe mające około 15 ctm. średnicy, a 10 m. długie (z czego 1·5 m. w ziemi, a 8·5 m. ponad ziemią), (ustawiane są ukośnie od jej środka, parami po 2 i 4 metr. od siebie odległe), na których wierzchu spoczywa płatwą lub lina druciana, stanowiącą punkt zaczepienia drutów poziomych w kierunku rzędów chmielu idących, a stanowiących znowu podporę dla drutów pionowych, od krzaków w górę się pnących. Słupy te, celem zabezpieczenia przed burzą, są, pomimo ich ukośnego położenia wzmocnione tzw. ankrami drucianemi. Wewnątrz, przez całą długość chmielarni, stanowią podporę dla drutów poziomych słupy, wyż podanych rozmiarów, pionowo ustawione w odległości 6-ciu metr. w kwadrat, przez których wierzchy przebiegają druty w kierunku poprzecznym chmielarni, stanowiące podporę dla drutów podłużnych. Urządzenie tego rodzaju powinno znaleść licznych naśladowców, jest bowiem trwalsze i tańsze aniżeli prowadzenie chmielu na tykach, już choćby, o koszt stawiania tych ostatnich i podwiązywania, co przy drutach jest wykluczone. Ma ono prócz tego jeszcze i tę ważną zaletę, że w czasie zbioru chmielu, po puszczeniu drutu z chmielinami na dół, o ile się znajdą jeszcze szyszki niedojrzałe, zawiesić można drut, po oberwaniu dojrzałych szyszek, napowrót do dojrzenia. Chmieliny oberwane zostają na krzaku przez zimę i bywają od tegoż odcięte dopiero podczas kastrowania na wiosnę, stanowią więc dla krzaka okrywę chroniącą go przed mrozem, a co najważniejsze, soki z chmielin mają czas wrócić do krzaka napowrót, a przeto niewyczerpuje się niepotrzebnie gleby z pokarmów roślinnych jak to ma miejsce przy prowadzeniu chmielu na tykach.

Uprawa chmielarni wskutek małej ilości wilgoci gruntowej jest płaską i wykonywaną bywa przeważnie narzędziami zaprzęgowymi, których tu do każdej czynności nie brak, bowiem chmielarnie brodzkie uposażone są w wszelkie narzędzia, na jakie tylko wiedza w tym kierunku się zdobyła. Wielką wagę przykłada się tu do nawożenia. Oprócz nawozu stajennego, we własnym zarządzie wyprodukowanego, zakupuje p. Schmidt wszystek nawóz z miasta Brodów i od konnicy, nadto sprowadza rok rocznie około 60 wagonów nawozów sztucznych a to siarczanu amonowego i 40% soli potasowej. Tę ostatnią sprowadza ze Stassfurtu przyczem płaci za 1 kg. potasu w tejże soli znacznie mniej aniżeli w kainicie kałuskim. Skutki obfitego nawożenia są widoczne w bujnym wzroście chmielin, ponad stan normalny i obficie osadzonych szyszkach, niemniej w dość dużym procencie szyszek poprzerastałych liściem, z których robią tam 4-ą sortę.

Każda chmielarnia ma osobną dla siebie suszarnię naturalną, dwie zaś największe znajdujące się w samych Brodach, posiadają oprócz naturalnych także umieszczone w jednym z rogów suszni naturalnej sztuczne susznie systemu Linharda. Susznie naturalne ze względu na otaczający je teren równy są dość niskie, jednopiętrowe, o wąskich 5 ctm. wentylach, zamykanych odpowiednio skonstruowanemi ramami z łat, odznaczającemi się tą zaletą, że rozdzielając prąd powietrza, przyczem jednakże najsilniejszy wiatr nie zdoła ich otworzyć, zarazem nie paczą się pod wpływem słońca i deszczów, jak to ma miejsce przy zwykłych wentylach z desek. Ramy 3 metrowej długości a 1 m. szerokie zawieszone są na łańcuchach sznurowych, co powoduje lepsze wyzyskanie przestrzeni w su-

---

wać kasztanów. Dla koni użyte jako przymieszka do obroku, wpływają kasztany na wygubienie robactwa w trzewiach.

Z przyczyny gorzkiego smaku, początkowo niechętnie spożywają zwierzęta karmę z kasztanami, dlatego rozpoczynać należy karmienie małemi dawkami stopniowo zwiększanemi, pomnażając stopniowo i dodatek soli.

Dla dziczyzny, a mianowicie dla jeleni kasztany są ulubionym pokarmem i dlatego zasługują na uprawę w zwierzyńcach. Również i ryby, a w szczególności karpie bardzo chętnie spożywają kasztany, skoro wrzucone do stawów dostatecznie rozmiękną. Karmą taką tuczą się nawet doskonale i dlatego pożytecznem jest obsadzanie niemi stawów lub sadzawek zarybionych karpiami.

Wreszcie i wytuczenie kur kasztanami okazało się praktycznem i tylko potrzeba wyzuć wpierw kasztany z goryczy, co uskutecznia się wrzącą wodą, pozostawia jakiś czas, aby wymokły, a potem wyciska się dobrze i suszy, przechowując na zapas w miejscach suchych i przewiewnych. Gdzie nie trudno o gorącą wodę można w ten sposób odgorzknić kasztany na paszę i dla innych zwierząt.

Wyciąg z kasztanów jako środek na robaki ziemne w wazonach.

Roztarte dzikie kasztany i nalane wodą, (dziesięć razy większą ilością wody jak mączki kasztanowej), po wymoczeniu dają wyciąg, który niszczy glisty i wszelkie robactwo ziemne, rozmnażające się w wazonach kwiatowych. Wystarcza raz podlać kwiaty, aby wyniszczyć pasożyty, Środek bardzo skuteczny, a dla roślin nieszkodliwy.

Kasztany w chronicznych cierpieniach reumatycznych.

Wiadomo, iż na przypadłość tę nie każdemu zawsze jedne pomagają środki i że to co jednemu pomaga, u innych nie wywiera pożądanego skutku. Między wielu środkami skutecznymi okazały się kąpiele przyrządzone z dzikich kasztanów. Pokrajane na drobne kawałeczki zaparza się wrzącą wodą, albo lepiej jeszcze gotuje się w wodzie i gotowany płyn wlewa się do wody przygotowanej na kąpiel.

Skuteczną również jest bardzo tynktura czyli wyciąg spirytusowy z kwiatu do nacierania miejsc dotkniętych reumatyzmem.

Krochmal z kasztanów czyli mąka.

Rozgniecione lub zmielone kasztany, nalewa się zimną wodą i zostawia przez osiem dni mieszając często. Po upływie tego czasu zlewa się tę wodę, zastępując ją świeżą, licząc na pół kilograma kasztanów sześć do siedem litrów wody. Po siedmiu dniach znowu odlewa się wodę, która może służyć do mycia jak mydlana. Miazga zaś wyciska

szni, nie potrzeba bowiem tak obszernych korytarzy, jak w suszniach, gdzie ramy spoczywają na listwach, a poruszanie chmielu na ramach podczas suszenia jak również zsypywanie po wyschnięciu na grubsze warstwy jest ułatwione, wystarczy bowiem tylko poruszyć ramą. Susznie sztuczne wewnątrz są podzielone siatką drucianą, z pojedynczych członków złożoną, na 3 kondygnacye. Świeżo oberwany chmiel wsypywany bywa na górną kondygnacyę, gdzie rozpościera się go grabiami na warstwę 15—20 cm. grubą i poddaje tu przez 2 godzin działaniu najniższej temperatury 20—25° C. Po 2 godzinach, za pociągnięciem odpowiedniej rękojeści, rozpada się owa siatka na pojedyncze człony, a chmiel spada na niższą t. j. 2-gą kondygnacyę, gdzie już działa temperatura 25—30° C. skąd w ten sam sposób po następnych 2 godzinach spada na 3-cią siatkę i tu poddawanym bywa działaniu temp. 30—35° C., stąd po 2 godz. czyli razem po 6 godz. spada na ustawione pod rzeczoną siatką, na żelaznych szynach, o ruchomych również z siatki żelaznej dnach, ramy, które po napełnieniu z góry spadłym chmielem, wyciągane są ręcznie na zewnątrz, nad podłogę suszni naturalnej, tu za pociśnięciem odpowiedniego przyrządu dno ramy odwraca się, zesypując chmiel już wysuszony na podłogę, gdzie tenże pozostaje w grubszych warstwach przez kilkanaście godzin a nawet kilka dni, celem odleżenia się.

Wobec wielkich rozmiarów chmielarni, a stosunkowo małej ilości robotnika, trudno wszystek chmiel zebrać we właściwym stadyum dojrzałości; przeto $^1/_4$ — $^1/_3$ chmielu zbiera się w stanie przejrzałym, gdzie już szyszki są otwarte i posiadają kolor czerwony. Aby im nadać choć w części wygląd pierwotny, poddaje się ostatnią partyę zbioru siarkowaniu. Nawiasowo nadmieniamy, iż dla uniknięcia tego rodzaju strat należałoby raczej uprawiać różne odmiany chmielu o różnym okresie wegetacyjnym.

Przewidywany plon w r. b. obliczano na około 1000 cetn. co w porównaniu z rokiem zeszłym okazuje zbiór o 448 cetn. mniejszy.

Zbiór chmielu w Brodach płacony bywa od 1 kg. świeżo zebranych szyszek 8 h., a jak nas informowano, 1-a robotnica (przeważnie dziewczęta) pilniejsza, może oberwać dziennie 24 kg. szyszek, zatem zarobek dzienny kobiety bez zbytniego natężenia i niszczenia odzieży wynosi 1·92 K.

Zważywszy, że zbiór chmielu trwa tam około dwa miesiące, po potrąceniu świąt i dni deszczowych, może zarobić 1-a robotnica około 120 Kor. (w bież. roku rozpoczęto zbiór 10 lipca, a zaś 3 września widzieliśmy około połowę jeszcze do zbioru, przeważnie przejrzały już). Taki zarobek zdawałoby się powinienby ściągać lud tamtejszy do pracy i odstręczać od szukania marek pruskich, które zanim znajdzie, musi najpierw wydać własne korony, znosząc przytem głód, trud i różne niewygody. Niestety na tym właśnie punkcie utykają dotychczas najlepsze zamiary p. Schmidta, pomimo bowiem tak dobrej płacy trudno tu o robotnika. Trudności te jednak nie zniechęcają właściciela Brodów, wątpić też nie należy, że dalszą wytrwałą a konsekwentną pracą zdoła on zachęcić tamtejszy lud do szukania chleba na własnej ziemi, bez wysługiwania się zagranicznym sąsiadom.

Adolf Jasiński.

Obecny stan hodowli roślin w Niemczech

(na podstawie ostatniej wystawy rolniczej w Berlinie)

podał:

Dr. MICZYŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Wystawa ziemniaków była ubogą w wystawców produkujących oryginalne nowe odmiany, bogatą natomiast co do liczby odmian reprodukowanych, których setki można było naliczyć. Z hodowców właściwych było zaledwie trzech mianowicie: Paulsen z Nassengrund w księstwie Lippe, znany już dawno hodowca, Cimbał z Fröhmsdorf na Śląsku i hr. Arnim z Nassenheide na Po-

się w worku płóciennym i suszy następnie na wolnem powietrzu. Z mąki tej krochmal czyli klajster używany przez introligatorów, przedstawia tę korzyść, iż z powodu goryczy mole i robaki książek nie psują.

Mąka kasztanowa inna.

Obrane z brunatnej łupiny kasztany trze się na tarku lub wysuszone tłucze w stępie na proszek, który nalewa się wodą, miesza przez godzinę i zlewa w worek flanelowy. Gdy ta woda ścieknie, nalewa się znów świeżej i miesza, zostawia, aby się ustała. Płyn zostawia się 24 godzin, poczem wodę się zlewa i powtórnie nalewa i na 24 godzin, zostawia, jak przy innych krochmalach. Osad oczyszczony w ten sposób suszy się i służyć może za doskonały krochmal, pozostałość zaś w woreczku za karmę dla bydła. Proszek z tej mąki również użyty być może jako kosmetyk toaletowy, gdyż posiadając własności mydlane, jak otręby migdałowe, nadaje skórze delikatność i miękkość.

Wódka z kasztanów.

Według sprawozdania z doświadczeń robionych w tym celu, wydatek z korca kasztanów wynosił 25 liter wódki. Kasztany obrane z łup śrótuje się i poddaje manipulacyi używanej zwykle przy surowcu zbożowym, domieszawszy do kasztanów mąki jęczmiennej 10 na 100, gdyż sama do fabrykacyi nie może być wzięta. Wywar jest bardzo pożywny lecz nieco gorzki, więc tylko bydłu przyzwyczajonemu do karmy kasztanowej zadawany być może; by zmniejszyć gorycz, radzę dolewać wody wapiennej w małej ilości.

Ocet z kasztanów.

Jak wszystkie domowe fabrykata ocet ten może być zalecony jako bardzo dobry. Należy najpierw kasztany obrać iześrótować, poczem dodając słodu jęczmiennego i drożdży, poddać zwykłej fermentacyi.

Po kilku tygodniach, gdy dostatecznie się zburzy, zlewa się płyn czysty do butelki i niezakorkowany zostawia do użytku domowego.

Olej z kasztanów.

Używany bywa tylko do smarowania maszyn i lakieru, gdyż woń ma nieprzyjemną a smak gorzki. Chcąc otrzymać z kasztanów olej, postępuje się podobnie, jak zwykle z każdym olejem, mianowicie kasztany suszy się, praży i tłucze w stępie. Potem czystą masę zwilża się wodą i znowu praży w kotle, a wkońcu wyciska w prasie olejnej.

Załęska.

morzu. Paulsena odmiany znane są i u nas, np. bardzo rozpowszechnione na zwięzłych glebach „*Blaue Riesen*“ (Sine olbrzymy), jak wiadomo, bardzo odporne choć ubogie w skrobię; cenną jego odmianą późną są „*Bund der Landwirte*“ (Związek rolników), a z wczesnych „*Lipcowe*“ (*Juli*) i *Alfa*. Przedstawił on pięć odmian nowych, z tych tylko jedna wchodzi w rachubę jako ziemniak do szerszej uprawy przemysłowej, t. j. „*Johanna*“, która dała w Niemczech plony 1905 r. do 280 q z hektara z 20·4 do 22·6% skrobi. Jest to ziemniak wielki, podługowaty, żółty, o płaskich okach, po ugotowaniu żółty, dobry w smaku, sypki. Nać niska, jasnożółta, kwiat fioletowy. Reszta odmian nowych Paulsena to średnio późne stołowe ziemniaki o średniej zawartości skrobi. „Arion“ dojrzewa w końcu sierpnia, bulwy średnie, owalne, żółte, nać bardzo wysoka, ciemna, 18·5% skrobi. „Cecylia“, bulwy drobniejsze, żółte, po ugotowaniu okrągłe, dojrzewa w początku września, nać nizka, 17% skrobi; „Isolda“, ziemniak żółty, podłużny, bardzo smaczny, delikatny, nać ciemna, średnia, 18% skrobi, dojrzewa w początku września; „Venus“, ziemiak biały, przeważnie okrągły, wielki, ma być znakomity jako stołowy, 18·6% skrobi, dojrzewa w połowie września.

Cimbal z Fröhmsdorf jest również od szeregu lat znanym i bardzo produktywnym hodowcą ziemniaków, a jego odmiany uprawiane są u nas i w Królestwie z bardzo dobrym rezultatem, np. Woltmany, Silesia, Nowe Imperatory i nadzwyczajna co do bogactwa w skrobię Iduna, która w szeregu lat dała wysokie plony i zawartość skrobi 27·09% !, 25·60%, 22·61% i 23·82%. Hodowca ten produkuje nowe odmiany głównie przez krzyżowanie i selekcyę wśród otrzymanych siewek, a trzeba przyznać, że przy tym wyborze umie wynaleźć formy istotnie wartościowe. Przedstawił on oprócz bogatej kollekcyi dawniejszych odmian 15 nowości, przeważnie znowu odmian stołowych średnio późnych. Opisywać wszystkich tu nie podobna, zwłaszcza, że nie co do wszystkich są niewątpliwe dane pod względem ich wartości; wspomnę jednak o kilku, zasługujących według mego zdania na uwagę: „Flora“, ziemniak średni, prawie kulisty, blado różowy, z delikatnem siatkowaniem skórki, mięso białe, smaczne, skrobi 20—24%. Plony w Niemczech były do 280 q z hektara. Odmiana ta powstała ze skrzyżowania dawniejszych „Daberów“ z odmianą Cimbala „Wilhelm Korn“. „Viktoria“, wyprowadzona z nasienia „Early rose“ czyli powszechnie u nas znanych różanek lub amerykanów różowych wczesnych. Średnio wczesna, odporna przeciw zarazie odmiana stołowa. Ziemniak wielki, podłużny, bladoróżowy, siatkowany, skrobi 18%. Goliat, produkt z krzyżowania Imperatorów z „Pierwszą z Fröhmsdorf“, ziemniak późny, ogromny, o głębokich oczkach, biały, skrobi 17½%, plony do 300 q z ha, będzie prawdopodobnie dobrą odmianą pastewną, mniej natomiast do użytku stołowego lub przemysłowego.

Hr. Arnim Schlagenthin z Nassenheide jest dopiero nowicyuszem na polu hodowli ziemniaków, jednak przedstawił już ładny dorobek w kollekcyi odmian, które na oko pięknie się przedstawiają, a ochrzczone są sympatycznemi imionami japońskich wodzów ostatniej wojny, jak Nodzu, Kuroki, Togo etc. O ich bliższych przymiotach z powodu zupełnej ich nowości na razie nie powiedzieć nie można. Metoda hodowli używana przez hr. Arnima różni się nieco od metod dotychczasowych. w tem mianowicie, że nie polega jedynie na krzyżowaniu i chowie z nasienia, ale opiera się prócz tego na ścisłej selekcyi indywidualnej poszczególnych krzaków co do odporności przeciw chorobom, wczesności, plenności, formy i barwy bulw i liści i t. p.

Lochow z Petkus przedstawił bardzo ciekawą kollekcyę roślin ziemniaczanych w wazonach. Były to cztery formy wytworzone z jednej odmiany, t. j. z ziemniaków Cimbala „prof. Woltmann“ jedynie przez wybór indywidualny i rozmnażanie wegetatywne z poszczególnych krzaków. Formy te różniły się znacznie na pierwszy rzut oka postacią i barwą liści, a także i bulw. U jednej były liście wązkie, sterczące ku górze, delikatnie pomarszczone, u innej szerokie, płaskie, jaśniejsze, zwieszające się nieco. Różnice te wyraźniej niż w wazonach wpadały w oko przy porównywaniu parcel zasadzonych temi 4-ema formami w samem Petkus, gdzie miałem sposobność je widzieć. Każdy sądziłby, że ma do czynienia z zupełnie odrębnego pochodzenia rasami lub odmianami. W związku z różnicami kształtu liści stoją według informacyi p. Lochowa własności fizyologiczne, mianowicie forma o liściach wązkich znacznie mniej spotrzebowuje wilgoci z gleby, niż formy o liściach szerokich — i skutkiem tego ta pierwsza dała w r. 1904, pamiętnym silną posuchą, plony lepsze, niż inne, o liściach szerokich. Utarte przekonanie, że przy rozmnażaniu z bulw, sadzonek i wogóle wegetatywnem (bezpłciowem) otrzymuje się potomstwo zawsze wyrównane, jednorodne i z formą pierwotną zupełnie identyczne, znalazło w tych doświadczeniach Lochowa zaprzeczenie, natomiast wykazują one bardzo pięknie możliwość doboru hodowlanego, indywidualnego nawet przy takiem bezpłciowem rozmnażaniu roślin. Jest to cenny nabytek dla metodyki uszlachetniania roślin, a zwłaszcza ziemniaków.

Nie opisuję dalej poszczególnych wystaw z bardzo licznemi kollekcyami odmian ziemniaków, gdyż artykuł niniejszy urósłby nadmiernie a bez pożytku dla czytelnika. Doświadczenia z ziemniakami na obcej ziemi wykonywane, mniej niż jakiekolwiek inne doświadczenia mogą mieć dla nas wartości — tak dalece ziemniak zależy od gleby co do plonu i jakości. — Wytworzone corocznie nowe odmiany niemieckie, angielskie czy francuskie niewątpliwie mają i dla nas wartość, lecz winny być przed rozpowszechnieniem i zaleceniem wypróbowane na naszych typowych rodzajach gleby w rozmaitem położeniu. Urządzenie rozmnażalni ziemniaków w kraju i kilkunastu pól doświadczalnych, przeprowadzających uprawy ściśle porównawcze, miałoby u nas wielkie znaczenie i przyniosłoby niewątpliwe korzyści, dla całej naszej rolnej produkcyi.

Kończąc opis działu ziemniaków, nie mogę nie wspomnieć o miłem wrażeniu, gdy się spostrzegało co krok wśród zbiorów odmian, pomiędzy szeregami nazw obcych, reprodukcye odmian naszego St. Dołkowskiego i imiona ziemniaków takie, jak: Mohort, Piast, Sas, Zawisza, Kasztelan, Kmita, Gasztołd, Lech i t. p. Ziemniaki to bardzo w Niemczech cenione dla swej znakomitej odporności przeciw chorobom, plenności i wysokich odsetek skrobi i więcej może niestety znane i wypróbowane tam wśród obcych, niż w swej ojczyźnie — u nas.

Z odmian Dołkowskiego w doświadczeniach zbiorowych niemieckich celowały plennością w ostatnich latach: Bohun, Sas, Bończa, Dołęga i Gasztołd, wszystko ziemniaki bardzo wysoko procentowe i zdrowe, dające więc plony skrobi równe najwyższym odmianom zagranicznym.

Buraki cukrowe i ich nasiona stanowią taką odrębną specyalność rolnictwa niemieckiego, że zazwyczaj urządzane są wystawy przemysłu cukrowniczego i produkcyi buraków; - na ogólnej rolniczej wystawie wędrownej

było w tym dziale mało stosunkowo objektów — oczywiście także i z tego powodu, że prowincye, które właśnie w wystawie tegorocznej udział brały, mało bardzo produkują buraków. Wystawiły więc tylko poszczególne firmy nasiona buraczane własnej hodowli, a pochodzące wyłącznie ze znanej szeroko rasy Klein-Wanzleben, prowadzonej dziś jeszcze stale przez firmę nasienno-buraczaną Rabetge i Giesecke. Hodowla buraków cukrowych postępuje ustawicznie zwolna naprzód, dzięki silnej konkurencyi wzajemnej między producentami nasion, z których każdy stara się dać produkt, zapewniający możliwie najwyższą wydajność cukru z jednostki przestrzeni. Utartemi już idąc drogami, bo uszlachetnianie buraków ma za sobą już wiele lat praktyki i teoryi, starają się dziś hodowcy otrzymać zarówno wysokoprocentowe, jak i wysokoplenne i prawidłowej formy buraki, aby z jednej strony i potrzebom przemysłu cukrowniczego i potrzebom rolnika-plantatora zadość uczynić. Oczywiście kierunek hodowli zależy często od lokalnych warunków, na których opiera się dostawa buraków do cukrowni. Tam bowiem, gdzie płacą za masę ogólną buraka, rolnik-plantator nie wysila się na produkcyę wysokoprocentowych korzeni — chce mieć dużo masy i najmniejszy dozwolony bez odtrąceń procent. Przeciwnie przy zapłacie za cukier — plantator usiłuje osiągnąć wysoki plon cukru samego, i więcej skoncentrowane buraki dla oszczędności w dowozie. To też, by rozmaitym potrzebom odpowiedzieć, hodowcy wielcy produkują częstokroć po dwie nieco odmienne odmiany — nazywane zwykle *„Zuckerreichste“* i *„Ertragreichste“* — pierwsza zwykle o mniejszym korzeniu i więcej stężonym soku, druga przy dobrej jeszcze zawartości cukru o korzeniu większym, dającym wyższe plony masy.

Na miejsce dawnej, jedynie masowej, chemicznej selekcyi weszła dziś hodowla buraków na racyonalne tory doboru indywidualnego i chowu ściśle rodowodowego; a dobór ten odbywa się znacznie wielostronniej, przy uwzględnianiu nie tylko formy i wewnętrznych przymiotów buraka, jak zawartości cukru i czystości soku, ale prócz tego na podstawie właściwości fizyologicznych poszczególnych „rodów“, zatem przebiegu wegetacyi, odporności przeciw pasożytom i chorobom i t. p. — W ostatnich czasach zwrócono uwagę na wartość odmian tak zwanych wczesnych i późnych. Wprawdzie o jakiemś istotnem dojrzewaniu i okresie spoczynku nie może być mowy u buraków — jednak pomiędzy poszczególnemi hodowlami można rozróżnić wcześniejsze i późniejsze. Wcześniejsze, t. j. takie, które maksymalną zawartość cukru osiągają już n. p. we wrześniu, zaczynają wówczas tracić liście starsze i wtedy są gotowe do zbioru. Jeśli przestoją w polu — to pędzą dalej wierzchołkami głów, tj. sercami w nowe listki, kosztem oczywiście w pierwszym rzędzie cukru nagromadzonego już w korzeniu — wówczas zawartość cukru się zmniejsza, w późniejszej jesieni. Rasy takie t. z. wczesne winny być zatem wcześnie zebrane i mają wartość dla szerszych plantacyi buraków przy cukrowniach, ze względu na możność rozpoczęcia zbioru wcześniej bez obawy utraty cukru. Przy uprawie oziminy na buraczysku również wczesne rasy mogą mieć dobre zastosowanie. Do tych ras wczesnych należą np. hodowle Quedlinburskie Ziemanna i Dippego.

Rasy późne, np. buraki Mayera z Fridrichswerth, tem się od poprzednich różnią, iż gromadzenie się cukru w nich postępuje dalej ciągle w jesieni — i pospolicie przy równej sprzyjającej pogodzie im później się je zbiera, tem więcej się cukru otrzymuje. U tych więc przeciąganie zbioru jest wskazanem — a dają te rasy zazwyczaj wyższe plone ogólne. Specyalizacya hodowli w tych dwu kierunkach ma właśnie na celu wytworzyć formy do rozmaitych stosunków gospodarskich najlepiej przystosowane. Dok. nast.

Prace doświadczalne nad sztucznem nawożeniem ziemi.

Uprawa ról ubogich.

L. Grandeau.

(Tłómaczył **W. Zakrzewski**).

(Z Journal d'Agric. prat.)

Gdy zakładałem w Nancy Stacyę agronomiczną Wschodu z końcem 1867 roku, blisko więc przed czterdziestu laty, mojem pierwszem staraniem było, zapoczątkować, równolegle z pracami laboratoryjnemi, doświadczenia nad uprawą roślin, a to ze szczególnem uwzględnieniem ich rozwoju na sztucznie użyźnionem podłożu. W ciągu roku 1868 zorganizowałem w okolicach Nancy pole doświadczalne o powierzchni jednego hektara, na polach należących do szkoły agronomicznej w Malgrange (gmina Jarville). Na tem to polu, przeprowadzałem nieprzerwanie przez lat dziesięć próby, celem których było porównanie wartości nawozów zawierających azot, fosfor i potas. Przeprowadzenie linii kolejowej położyło kres istnieniu pola doświadczalnego w roku 1879.

W warunkach już nieco odmiennych, mogłem prowadzić dalej moje uprawy doświadczalne na polach folwarku należących do szkoły rolniczej „Mathieu-de-Dombasle“, a to dzięki uprzejmości, przedwcześnie zgasłego dyrektora tej szkoły p. H. Thiry'ego.

Mojem staraniem i wedle moich planów założyłem obszerne pola doświadczalne. Na tych polach, (szczegóły do nich się donoszące podam niżej,) wykazały próby, prowadzone zresztą w dalszym ciągu do dnia dzisiejszego, wielki wpływ substancyi organicznej zawartej w torfie na ziemie glinkowo-krzemionkowe, krzemionkowe, piaszczyste i wapienne. Po moim wyjeździe z Nancy uprawą pól zajął się p. Ludwik Thiry, który po swoim ojcu został dyrektorem szkoły Dombasle.

Wiadomem jest także czytelnikom, że przenosząc się w roku 1890 wraz z laboratoryum Stacyi agronomicznej Wschodu do Paryża, utworzyłem za zgodą prefektury departamentu Sekwany pole doświadczalne „Parc des Princes“ na obszarze oddanym mi do dyspozycyi przez mego przyjaciela p. Marey'a.

Z wyż przytoczonych faktów wynika, że doświadczenia stacyi agronomicznej Wschodu były prowadzone prawie bez przerwy od roku 1870, wedle jednego ogólnego planu.

Doświadczenia te dostarczyły mi wyników, które, zważywszy długi czas trwania ciągłych prób na tych samych ziemiach, przedstawiają istotną korzyść co do rozstrzygnięcia kilku ściśle określonych punktów produkcyi roślin, na większą skalę. Tutaj usunięte zostały wpływy przypadkowe, które w czasie krótkich okresów doświadczalnych mogą wywołać zamęt w ostatecznych wnioskach, wyciąganych z przeprowadzonych prób — a także nie dozwalają wyników uzyskanych uogólniać.

Wpływ nawozów azotowych i fosforowych dodawanych osobno lub równocześnie do tej samej ziemi; rozległe poszukiwania nad zachowaniem się żużli, na których użyźniającą wartość Stacya Wschodu pierwsza zwróciła uwagę ziemian francuskich; porównanie wartości rozmaitych źródeł pochodzenia kwasu fosforowego i rozmaitych nawozów azotowych; wybitna rola humusu na użyźnianie ziem: oto główne kwestye, do których badania przed czterdziestu blisko laty przystąpiłem i które aż dotąd doświadczalnie badałem.

Przypuszczam, że doroczne wyniki tych próbnych upraw, rozrzucone dotąd po rozmaitych dziennikach osobliwie wychodzące w Journal d' Agriculture pratique, zebrane w jedną całość i streszczone, będą miały jakąś wartość dla ziemian, a to, dostarczając im punktów oparcia przy używaniu nawozów. Będę miał sposobność wykazać w dalszym ciągu tego przeglądu moich dotychczasowych prac, że zawsze zwracałem baczną uwagę na stronę materyalną kwestyi; zasadniczym celem mych doświadczeń było wykazać i obliczyć, o ile to

leżało w mojej mocy, wpływ jakości i sposobu użycia nawozów na dochód z plonów, a co za tem idzie, starałem się oznaczyć zysk, dający się wyciągnąć z racyonalnej uprawy ziemi.

Postępując w porządku chronologicznym, rozpocznę od żebrania w całość i przedstawienia prób wykonanych na polu doświadczalnem w Jarville (1868—1878).

Gleba należy do świeżej formacyi diluwium: warstwa powierzchniowa utworzona z toczonych kamyków, gruboziarnistego piasku i glinki, spoczywa na łożysku składającem się z żółtawego piasku, zbitego, o pewnej zawartości żelaza, w ogóle łożysko mało przepuszczalne: warstwa uprawna ma grubości 20 do 25 centymetrów, pole posiada lekką spadzistość z północy ku południowi, co umożebniało zupełnie dobry odpływ wody opadowej, pomimo nieprzepuszczalności podłoża. W okolicy najbliższej pola nie było żadnej plantacyi ani żadnego budynku, któryby odbierał części pola pełne światło słoneczne, lub powstrzymywał działanie czynników atmosferycznych. Tak ziemia uprawna jak podłoże są prawie w zupełności pozbawione wapnia. Podłoże zatrzymuje dość znacznie wodę. Wykazują to próbki ziemi pobrane 18. czerwca 1868 po szeregu dni ciepłych, bez opadów. Ziemia wzięta z powierzchni: wody 2·8%, podłoże w głębokości 25 centymetrów od powierzchni: wody 13%. Jeden kilogram ziemi powierzchniowej, wysuszony do 100 stopni, pochłania drogą imbibicyi 130 m³ wody, zanim się stoczy pierwsza niepochłonięta kropla płynu.

Od roku 1861 do roku 1865 to samo pole doświadczalne było uprawianem jako łąka.

W roku 1866 nawieziono 45 metrów kubicznych nawozu na hektar i zasiano owsem; w roku 1867 bez nawozu uprawiano tamże zboże. Na wiosnę roku 1868 zrobiłem wspólnie z p. N. Brice, dyrektorem szkoły Malgrange, kilka doświadczeń nad uprawą cerealii letnich i chwastów, a to celem zdania sobie sprawy z urodzajności gruntu. Po wydaniu ziemniaków w roku 1869 i zostawieniu terenu jako ugor od października 1869 roku do marca 1870 roku, przysposobiłem tenże na pole doświadczalne. Powierzchnię pola rozciągłości równo jednego hektara podzieliłem na 18 parcel, na co, zresztą niżej zwrócę uwagę.

W marcu 1870 poddałem próbkę ziemi, wziętą ze środkowej warstwy, przy zachowaniu wszelkich ostrożności używanych w podobnych wypadkach, analizie chemicznej.

Oto rezultaty tych analiz:

Analiza fizyko-chemiczna ziemi wysuszonej na wolnem powietrzu:

Wody	2·00%
Wapnia	0·57 „
Glinki	7·70 „
Substancyi ulegającej spaleniu .	2·83 „
[w tem humusu . . .	0·09] „
Piasku i żwiru krzemienistego .	89·30 „

Skład ziemi miałkiej wysuszonej na wolnem powietrzu podany w odsetkach:

Wody konstytucyjnej . .	8·800%
Substancyi podległej spaleniu .	3·400 „
Azotu	0·005 „
Wapna	0·180 „
Magnezyi	0·180 „
Potasu	0·173 „
Sodu	0·016 „
Chloru	ślady
Żelaza i aluminium . . .	14·050 „
Krzemionek rozpuszczalnych .	0·045 „
Kwasu fosforowego . . .	0·063 „
Krzemionek nierozpuszczalnych .	73·500 „
Kwasu węglowego . . .	0·293 „

Podłoże wysuszone do 110 stopni było złożonem:

z Piasku żółtego zawierającego żelaza .	72
Glinki	28
Wapienia	ślady
Razem	100

Ziemia ta jest nadzwyczaj ubogą w azot i kwas fosforowy. W porównaniu do ziem dobrych z okolic wschodnich, gdzie często znajdywałem od 0·2 do 0·3% azotu i od 0·13 do 0·18% kwasu fosforowego, należy ona do najuboższych pod względem tych dwu pierwiastków i tylko potas znajduje się w ilości dość znacznej.

To właśnie wielkie ubóstwo tej ziemi w azot i kwas fosforowy, jak również mała zawartość wapna, stanowiły dogodne warunki dla badań, które zamyślałem przeprowadzić nad wpływem nawozów fosforowych i azotowych.

(C. d. n.).

Błędne zastosowanie cła od jęczmienia.

Główny referent austryackiej „Zentralstelle“ p. Alfred Simitsch von Hohenblum ogłosił artykuł, który tutaj w dosłownym przekładzie przytaczamy:

Edmund Klapper, wydawca „Deutsche Agrarzeitung“ z którym zawsze jednego jesteśmy zdania, ilekroć chodzi o walkę w obronie interesów gospodarstwa środkowoeuropejskiego, a wprost przeciwnego gdy interesa nasze krzyżują się z interesami agraryuszów niemieckich, skrytykował w tejże „Agrarzeitung“ i w „Agrarkorespondenz“ nasz artykuł pod powyższym tytułem zamieszczony w „Wiener Landw. Zeitung“ i w „Flugblätter der Zentralstelle“.

P. Klapper zarzuca „Zentralstelle“ faktyczny błąd, który na tem polega, że my utrzymujemy, iż traktat handlowy niemiecko-austryacko-węgierski nie zawiera ani jednego postanowienia, któreby przeszkadzało jednemu z tych dwu państw samowolnie wprowadzać poświadczenia przywozowe i opiera swoje twierdzenie na tem, że Niemcy wyzbyły się układowo prawa nakładania na jęczmień (także słodowy) wyższych poświadczeń wywozowych niż 1·30 Mk. P. Klapper zechce nam wybaczyć, że przy najlepszych chęciach zgodzenia się z jego zapatrywaniem, nie możemy się tu żadną miarą dopatrzeć ograniczenia Niemiec; byłby to śmieszny błąd ze strony naszych pełnomocników gdyby się oni o to byli upomnieli.

Tylko dzięki tamtejszym poświadczeniom przywozowym jest to możliwem, że z Niemiec do Austryi przywieziono w r. 1904 335.000 q żyta i 104.000 q pszenicy, w r. 1905 389.000 q żyta i 76.000 q pszenicy, podczas gdy nasz wywóz do Niemiec w tym czasie co do żyta równał się zeru a co do pszenicy razem 67.000 q. Tak więc Niemcy stały wobec nas — jak to już nieraz podnosiliśmy — co się tyczy żyta i pszenicy, dzięki swemu systemowi poświadczeń przywozowych, państwem eksportowem a Austro-Węgry państwem importowem.

Natomiast wykazuje państwo niemieckie w latach 1903—1905 wł. przeciętny przywóz jęczmienia około 16·5 miliona q, z czego 11 mil. przypada na Rosyę, 3·2 mil. na Austro-Węgry a reszta rozdziela się na Rumunię (0·6), Danię (0·1), Bułgaryę (0·4) i Stany Zjednoczone (0·4). Wywóz jęczmienia z Niemiec jest mimo poświadczeń przywozowych bardzo nieznaczny i ogranicza się na same Niderlandy. Wynosił on w r. 1903 30.000 q, w 1904 80.000 q a w 1905 37.000 q. Odpowiednia do 4 Mk, cła od jęczmienia słodowego, wysokość poświadczeń przywozowych przy wywozie jęczmienia nie przyniosłaby z pewnością niemieckim agraryuszom żadnej korzyści gdyż byłaby przedewszystkiem wyszła na dobre naszemu przywozowi jakościowego jęczmienia do Niemiec. Jest to więc zawsze za daleko idącem twierdzeniem, że ustanowienie wysokości poświadczeń przywozowych na 1·30 Mk przy wywozie jęczmienia z Niemiec stanowi dla nas ustępstwo, które warto opłacić zrezygnowaniem z prawa wprowadzania poświadczeń przywozowych.

Jeśli rząd niemiecki uznaje dziś wprowadzenie w Austryi poświadczeń przywozowych za rzecz nie na miejscu

będącą, to w takim razie winni są pełnomocnicy państwa niemieckiego wobec nas ciężkiego zaniedbania. Nie da się ono naprawić następczem oświadczeniem sekretarza stanu hr. Posadowsky'ego, że rezygnacya Austro-Węgier z wprowadzenia poświadczeń przywozowych przy wywozie produktów rolnych, dlatego nie została w układzie dokładnie wymienioną, ponieważ zastępcy Austro-Węgier określili niewprowadzanie takich premii z naszej strony jako rzecz, która sama przez się się rozumie.

Za to groźba hr. Posadowsky'ego, że gdyby Austro-Węgry mimo to stwarzały poświadczenia przywozowe, to Niemcy nie będą więcej związane układem, jest z punktu widzenia handlowo-politycznego i prawnego zbyt naiwną aby ją brać na seryo. Gdyby dotrzymywanie umów było zależnem od całkiem dowolnych przypuszczeń to byłoby wogóle zbytecznem zawierać umowy. Co nie jest zawarte w układzie to nie jest kontraktowo postanowionem, a samo przypuszczenie nie może wywierać żadnego wpływu na zawarty układ ani też zwalniać strony kontraktujące z przyjętych zobowiązań. Jeśli zaś w parlamencie niemieckim większość uznała usprawiedliwienie hr. Posadowsky'ego, to już jej rzecz a nie nasza.

Że p. Klapper, nasze twierdzenia, że to co w układzie nie jest wyraźnie zabronionem, jest *eo ipso* z układowego punktu widzenia dozwolonem, uznaje za logiczną konstrukcyę prawną, to kwitujemy. Natomiast uważamy iż proklamowana przez niego zasada „że przy konfliktach w interesach międzynarodowych nie prawo rozstrzyga lecz siła“ jest zbyt daleko idącą, by w niej widzieć co innego jak czczą groźbę.

Gdyby państwo niemieckie stanęło na tem stanowisku to wtedy istotnie należałoby oczekiwać pogwałcenia naszych interesów w tym kierunku ponieważ nie możemy Niemcom odmówić handlowo-politycznej przewagi. Czy to jest jednak racyonalnem z ogólno politycznego punktu widzenia, sprzymierzeńca, który dziś lub jutro może być do tego powołanym by swoje sympatye i antypatye rzucić w sposób rozstrzygający na szalę, w ten sposób traktować to zostawiamy do osądzenia innym czynnikom.

A również i nasze położenie handlowo-polityczne wobec Niemiec nie jest tak słabem abyśmy musieli przyjmować spokojnie samowolne tłumaczenie umowy przez Niemcy. Konflikt taki musiałby mieć dla obu stron dotkliwe skutki.

Nawet przy wysokości 1·30 Mk niemieckich poświadczeń przywozowych, które się wypłacają tamtejszym eksporterom przy wywozie jęczmienia czy to pastewnego czy browarnianego, byłyby one wobec naszego wzajemnego obrotu jęczmieniem i wtedy z istotną korzyścią połączone, gdybyśmy wprowadzili takie premie w wysokości 2·80 kor. przy wywozie jęczmienia browarnianego odpowiednio do naszego minimalnego cła za jęczmień. Rachunek mianowicie przedstawia się następująco: Eksporter niemiecki wywożący jęczmień do Austryi płaci od 1 q jęczmienia 2·80 kor. = 2·38 Mk a za to otrzymuje poświadczenie przywozowe opiewające na 1·30 Mk tak że reszta, którą musi pokryć wynosi 1·08 Mk. Gdy zaś mieszkaniec Austro-Węgier wywozi jęczmień do Niemiec to musi tam zapłacić do 4 Mk a premia, którą u nas by otrzymał wynosiłaby 2·80 kor. t. j. 2·38 Mk więc zostałoby mu do pokrycia 1·62 Mk. Swoją drogą, wobec olbrzymiego zapotrzebowania Niemiec jęczmienia przywozowego ma ten rachunek wartość li teoretyczną, gdyż wywóz z Niemiec jest tak mały, że wobec nas nie można go brać poważnie w rachubę.

Konsumcya jęczmienia w Niemczech wynosiła w latach 1903—1905 w przecięciu rocznie 45·8 miliony q, z czego $^2/_3$ pokrywała własna produkcya a $^1/_3$ importowano. Wobec tych cyfr jest nieco komicznem, że niemieccy agraryusze widzą w wprowadzeniu poświadczeń przywozowych z naszej strony niebezpieczeństwo dla tworzenia się cen ich jęczmienia a to tem więcej, że nasz eksport do Niemiec wynosi zaledwie 7% ich całego zapotrzebowania, a więc ilość to stosunkowo bardzo mała, której wywóz, choćbyśmy go ułatwili przez wprowadzenie u nas poświadczeń cłowych, nie może być brany pod uwagę pod względem tworzenia się cen tamtejszych.

Nadto należy tu zauważyć, że wprowadzenie u nas tych poświadczeń miałoby na celu rozszerzenie naszego eksportu jęczmienia także i do innych krajów przez co nasza potrzeba a i możność wywozu do Niemiec nie małoby się zmniejszyła.

Ale jak we wszystkich wypadkach, w których p. Klapper i my jesteśmy różnego zdania, tak i tym razem udało się znaleść jeden przynajmniej punkt, w którym sobie jako sprzymierzeńcy ręce podajemy. A w tym wypadku jest to właśnie fałszywe stosowanie podniesienia cła dla jęczmienia, w Niemczech.

Oświadczenie Klappera, że tak austryackie jak i niemieckie rolnictwo ma wspólny interes w prawidłowem przeprowadzaniu niemieckiego systemu cłowego co do jęczmienia przyjmujemy z podziękowaniem do wiadomości i będziemy się z całemi siłami spełnić jego życzenie, by nacisk naszej rolniczej „Zentralstelle“ na rząd ten skutek odniósł by austryacka dyplomacya handlowa przeprowadziła jak najściślejsze trzymanie sią tego punktu który dziś uprawnia nas do zażaleń (niedotrzymywanie zobowiązań co do oclenia jęczmienia podjętych w części A taryfa l. 3 w uwadze) i prawidłowe stosowanie traktatu względem Niemiec. Jednocześnie jednak udajemy się do niemieckich agraryuszów z prośbą by nas silnie poparli w naszych uprawnionych, a we wspólnym interesie leżących usiłowaniach, bo tylko w takim razie wydaje się nam możebnem zwycięstwo naszej sprawiedliwej sprawy, i my widzimy w tej nowej koalicyi austryackich i niemieckich agraryuszów pomyślną wróżbę na przyszłość. Prędzej czy później musi przyjść przecież do ostatecznego porozumienia się środkowo europejskich rolników, dla obrony od wspólnie im zagrażających niebezpieczeństw. choćby ten wielki cel nawet tylko powoli i etapami dał się osiągnąć.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela

(A. JERMOŁOWA).

XXVIII.

Uwagi i spostrzeżenia moje dobiegają już kresu, a jakkolwiek długie, nie mogły być zupełnemi, gdyż przedmiot zbyt obszerny, a warunki, z jakimi mamy do czynienia w Rosyi, mają charakter czysto lokalny, dla obcego czytelnika nieznany, a może mało interesujący. Zatrzymałem się też zbyt długo nad charakterystyką i sposobem uprawy naszego czarnoziemu, któremu podobnego nie spotyka się w innych krajach europejskich, jednak musiałem tak uczynić, gdyż tej to właśnie glebie, zawdzięczają głównie nasi rolnicy tak swe bogactwa, jako też niepowodzenia. Natomiast zlekka tylko dotknąłem kwestyi rolniczej na północy i południowym wschodzie, która tam zbliża się więcej do podobnie sytuowanych krajów sąsiednich tej samej strefy i gdzie nasze rolnictwo rozwinęło się na wzorach i doświadczeniu Europy zachodniej.

Zrobiłem wycieczkę na kaukazki brzeg Morza Czarnego, ale nie powiedziałem ani słowa o całym Kaukazie, Syberyi, Turkestanie i Krymie, jakkolwiek ten ostatni jest szczytem wszystkiego, co zdziałaliśmy w zakresie winnic i sadów. Natomiast mówiłem wiele o sytuacyi naszych włościan, starając się odmalować dokładnie opłakany stan ich kultury, będący głównym powodem panującej między nimi nędzy, której chcieli zaradzić, dopominając się za pośrednictwem swych reprezentantów w Dumie wywłaszczenia przymusowego właścicieli większych posiadłości i rozdziału tych przestrzeni pomiędzy ubogą ludność rolniczą. Nie pomyślano wcale o tem, że w ten sposób najlepiej uprawiane ziemie powróciłyby w rękach wieśniaków do opłakanego stanu, a oni sami zostaliby pozbawieni zarobku, jakiego obecnie dostarczają im właśnie ci sami więksi właściciele.

W obszernem dziele, ogłoszonem w języku rosyjskim o kwestyi agrarnej w kraju naszym, starałem się udowodnić w odpowiedzi, na niedorzeczne plany socyalistów, głównych kierowników nieszczęsnego ruchu, zagrażającego tak jedności politycznej, jako też nawet egzystencyi Rosyi, iż z chwilą upaństwowienia ziemi i oddania jej w ręce włościan położenie tych ostatnich nie polepszyłoby się bynajmniej.

Zrobiłem na prędce obliczenie zysków i strat, jakie wobec rolniczego systemu, przyjętego przez rosyjską ludność wieśniaczą, musiałyby być następstwem podobnego podziału i przyszedłem do strasznego wyniku, że straty włościan osiągnęłyby cyfrę miliarda franków rocznie, porównując dochód, jaki mają obecnie z pracy swej na ziemiach, z deficytem, jakiby wyniknął dla nich z uprawiania tych ziem na własny rachunek. Udowodniłem, że nawet w obecnie istniejących stosunkach czysty dochód robotnika przewyższa nieraz stosunkowo dochód właściciela. Skonstatowałem również olbrzymie straty, jakie poniósłby kraj cały, skutkiem nieuniknionej zniżki urodzajów, jaka musiałaby nastąpić z chwilą przejścia ziemi w ręce włościan. Sądzę, że nie trzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć straszliwy kataklizm, który musiałby być następstwem reformy zachwalanej rzekomo w imię ogólnego dobrobytu, a która w rzeczywistości doprowadziłaby ten lud do ruiny.

Ruina ta nie ograniczałaby się tylko na naszym przemyśle rolniczym, jakkolwiek ta gałąź jest najlepiej u nas rozwiniętą, ale zarazem rozciągnęłaby się na inne działy przemysłu, które zaledwie zaczynają się rozwijać — wynikiem jej byłoby ogólne przesilenie ekonomiczne, upadek kredytu, słowem klęska przechodząca wszystko, co kiedykolwiek się widywać mogło. Ale dla socyalistów jest to rzecz obojętna, nie straszną im taka przyszłość, bo upadek dzisiejszego społeczeństwa wchodzi w zakres ich planów — przeciwnie mówią o tem głośno, że zwycięstwo socyalizmu w Rosyi będzie ukazaniem się jutrzenki socyalistycznej w całym świecie, któremu Rosya odtąd przewodniczyć będzie. Nikt tu nie polemizuje, zachęca się tylko włościan do wprowadzania teoryi w życiu z siekierą w ręku, paląc i niszcząc, co się da, by zainaugurować nową erę i na gruzach dawnego społeczeństwa założyć podwaliny do nowej budowy.

A wieśniak, zaślepiony i pociągnięty ułudną perspektywą poprawy bytu, jaką sfanatyzowani przewódcy tego ruchu przed jego oczyma rozwijają — gotów jest każdej chwili przyłożyć rękę do dzieła przewrotu; to też palą, rabują i niszczą zarówno budynki jak pola większych właścicieli, z okrzykiem „w imię ziemi i wolności", który w Dumie również nierzadko dawał się słyszeć. W innych miejscowościach burzyciele społecznego porządku zachęcają do strejków ogólnych, zmuszają służbę folwarczną do opuszczenia swych zajęć, lub do stawiania niemożliwych żądań: na przykład 100 koron miesięcznej pensyi (oprócz mieszkania i pożywienia), lub też 8 koron dziennie dla robotnika i t. d. Strejkujący zapowiadają, że jeżeli właściciele nie przychylą się do ich żądań, to mogą być pewni, że zboże ich zostanie w polu, lub że oni sami je zbiorą dla siebie; tu i ówdzie koszą trawy na łąkach większych właścicieli lub pasą swe bydło, ścinają drzewo, nawet w parkach lub sadach, dzieląc się już naprzód ziemią pomiędzy siebie.

I cóż odniesie zwycięstwo? czy zdrowy chłopski rozum, lub też rozigrane namiętności, nie znające żadnej tamy i liczące tylko na siłę liczebnej przewagi. Co do mnie nie straciłem jeszcze nadziei: mimo szalejącej dokoła burzy, sądzę, że równowaga powróci, a chwila obecna będzie tylko przejściową. Wiem, że będą starcia, może nawet krwawe, że z jednej i drugiej strony nie obejdzie się bez ofiar; obawiam się, że to wszystko, o czem wspomniałem w moich uwagach o Rosyi pod względem rolniczym, wkrótce może przejdzie do historyi, nie zwątpiłem jednak dotąd o ostatecznym tryumfie rozsądku nad szaleństwem, które pociągnęłoby w przepaść kraj cały. Słysząc nawet złorzeczenia socyalistów w zamkniętej już obecnie Dumie, przekonywałem się coraz więcej, że nie mieli oni tam faktycznej większości, i że steroryzowani lub obałamuceni włościanie nie pójdą za nimi w chwili stanowczej, jak to już uczynili, oświadczając się przeciw upaństwowieniu ziemi, co zupełnie nie dogadza ich planom ani ich sposobowi widzenia. Już to samo jest zdobytą placówką i pierwszą porażką kollektywistycznego stronnictwa a scysya stronnictw w Dumie, budziła już nadzieję zwycięztwa partyi umiarkowanej, gotowej bronić słusznych żądań wieśniaków i stawiać plany reform, których konieczność starałem się zaznaczyć w moich notatkach, dotyczących kwestyi agrarnej.

Dziś, gdy Duma należy już do przeszłości, obowiązkiem narodu jest wybrać lepiej usposobionych reprezentantów i w ich ręce złożyć przyszłe losy Rosyi.

Chcąc zwrócić uwagę łaskawych czytelników na najważniejsze punkta moich listów, raz jeszcze zaznaczam, że głównym powodem nędzy włościan jest nizki stan urodzajności ich pól, zwłaszcza przestrzeni stanowiących własność gminną. Ten stan rzeczy wynika z wadliwego systemu gospodarowania, jaki wieśniacy wprowadzili, częścią z powodu niepewności, czy ziemię, która nie jest ich własnością i którą gmina z dnia na dzień odebrać im może, długo uprawiać będą, a więcej jeszcze z powodu podziału tej ziemi na parcele tak drobne, że jeden wieśniak nieraz 40, 50, a nawet 100 takich parcel posiada — parcele te małe i wązkie rozsiane są w najrozmaitszych częściach pól, własność gminną stanowiących.

Drugim powodem złej uprawy jest odległość pól od mieszkania właściciela, z którego to powodu tracą wiele czasu na przebycie tej przestrzeni tam i z powrotem, co podnosi koszt uprawy i uniemożliwia nawiezienie tego pola.

Wreszcie, ktoby te skrawki ziemi chciał skomasować lub przenieść swe mieszkanie na pole nieco odległe, nie może tego uczynić bez zezwolenia gminy, która mu tego pozwolenia zazwyczaj odmawia. I jeszcze nie na tem koniec. Wieśniak, który podobnie, jak jego przodkowie, długie lata opłacał premię, za którą miał tę ziemię wykupić, nie może jednak jej odsprzedać inaczej, jak tylko za zgodą zwierzchności gminnej, ani nawet opuścić miejsca pobytu, gdyż jest nierozerwalnymi węzłami złączony z tą gminą, jako też ze swym kawałkiem ziemi. W obecnym stanie rzeczy włościanin nie używa w pełni swoich praw cywilnych, jakie są udziałem innych klas; nawet pod względem kodeksu karnego podlega pewnej, specyalnej juryzdykcyi, więcej niż wadliwej, sędziowie bowiem mogą być nawet analfabetami.

Jeżeli włościanie mają na celu uwolnienie się od tych zabytków poddaństwa, to nie możemy im zaprzeczyć słuszności tych żądań i mamy nadzieję, że przyszła Duma potrafi tę sprawę odpowiednio załatwić, w czem Rada cesarska przyjdzie jej z pomocą. Zapewne stan włościański utraci przytem pewne przywileje, jakie posiada wporównaniu do innych klas, jak naprzykład wyłączenie z pod prawa zastawu ziemi posiadanej, chaty, pewnej części ruchomości, koni roboczych, narzędzi rolniczych i t. d. tak dalece, że nawet urząd podatkowy na tych przedmiotach należytości swej poszukiwać nie może. Jeżeli sytuacya obecna zapewnia im niektóre korzyści, to z drugiej strony pozbawia ich kredytu, lub umożliwia im pożyczkę tylko na wysoki procent, który ich rujnuje i pogarsza jeszcze ich położenie materyalne. Niezaprzeczenie wiele zrobić należy, by polepszyć ich położenie pod tym względem, jakoteż pod wielu innemi, zacząwszy od rewizyi systemu podatkowego, który powinien być oparty na słuszniejszych niżeli dziś podstawach — jesteśmy naprzykład za wprowadzeniem podatku osobisto-dochodowego. Co do drugiego żądania włościan, równie stanowczo stawianego, mianowicie w kwestyi ziemi, którą chcą otrzymać za każdą cenę, a właściwie bez żadnej ceny ale za darmo, z pogwał-

ceniem praw własności klas innych, którym socyalistyczni przywódcy nie przyznają nawet prawa indemnizacyi — sprawa ta jest niezmiernie skomplikowaną. W listach moich poprzednich wspominałem już niejednokrotnie, że głównym powodem nędzy wieśniaków nie tyle jest mały obszar ich gruntów, bo wieśniak francuski, niemiecki, belgijski lub angielski, czułby się bardzo zadowolonym z posiadania takiego kawałka ziemi, z jakiego rosyjski włościanin nic wydobyć nie umie i umarłby z głodu, gdyby państwo w złych latach nie przyszło mu z pomocą. W rzeczywistości, złe przypisać należy nie brakowi ziemi, ani brakowi pracy, ale innym przyczynom, a zwłaszcza złemu podziałowi ziemi, niskiemu stopniowi kultury rolniczej, wreszcie nierozsądnej chęci by wszyscy ziemię posiadali i uprawiali jakkolwiek jest rzeczą udowodnioną, że gdzie klasa wieśniacza oddaje się równocześnie przemysłowi, tam nędza nie egzystuje. Wreszcie, co najważniejsze, to ogólnie przyjęta w Rosyi, forma własności gminnej, a nie osobistej, pozostającej w zupełnej sprzeczności z pojęciem o prawie własności. Jeżeli własność indywidualna zapewnia dobrobyt właścicielowi, a chleb tym, którzy tę ziemię obrabiają, to własność gminna jest raczej synonimem nędzy, bez żadnej nadziei lępszej przyszłości.

Musimy też o jednym jeszcze wspomnieć fakcie: teatrem zaburzeń agrarnych były przeważnie te okolice, gdzie własność gminna jest formą dominującą, a nie spotykamy ich prawie między włościanami posiadającymi ziemię na własność. Sądzę, że nie ma potrzeby objaśniania tego faktu — ci, którzy nic nie posiadają, niepewni jutra, nie umieją też szanować praw bliźniego, uważają te prawa za uzurpowane i sądzą, że wolno im walczyć o nie dla dobra ogółu. Wreszcie faktem jest jeszcze inna okoliczność: w tych okolicach, gdzie rolnictwo stanęło już na stopniu pewnej doskonałości, tak u większych właścicieli jak u włościan, nietylko nie widujemy zaburzeń, ale nie słyszymy o braku ziemi, chociaż w tych stronach wieśniacy nie posiadają jej więcej. W ekstenzywnie eksploatowanych guberniach, zaburzenia szerzą się na wielką skalę, a przypisuje się je wyłącznie zbyt małemu obszarowi, posiadanej przez włościan ziemi. Gdyby wieśniacy chcieli czy mogli zmienić system uprawy, zmieniłyby się też niewątpliwie ich obecne stosunki. Wreszcie skonstatowałem jeszcze fakt trzeci: zbiory na ziemiach uprawianych przez włościan, pozostają w stosunku odwrotnym do obszaru tych ziem: czem większy obszar, tem mniejszy urodzaj — niekiedy z dwóch hektarów, zbiór bywa większy, niżeli z trzech lub czterech, mimo że jakość gatunkowa roli jest jednakową. Nie potrzebuję dodawać, że powodem jest większa staranność w uprawie roli, jaką przy mniejszym obszarze, łatwiej wieśniakowi rozwinąć. Wszystko to objaśnień nie potrzebuje a jedynym sposobem podniesienia naszych klas rolniczych, jest lepsza uprawa ziemi, stworzenie małych ferm, gdzie wieśniak mógłby w pobliżu swego pola mieć chatę i obejście. Oto jedyny środek, do którego państwo powinno przyczynić się wszelkimi możliwymi sposobami, wreszcie należy podnosić oświatę ludu, postarać się o naukę udzielaną bezpłatnie ogółowi i wprowadzić w najbliższej przyszłości przymus szkolny.

Istnieją jednak wypadki, gdzie rzeczywiście zbyt mało ziemi posiadająca, a tylko do rolnictwa usposobiona ludność wieśniacza, zasługuje na przyjście jej z pomocą i zapewnienie jej środków do życia potrzebnych. Wspominałem już poprzednio o pewnej kategoryi włościan, która z powodów przezemnie wzmiankowanych, otrzymała w czasie zniesienia pańszczyzny, tylko trzecią lub czwartą część tego, co otrzymywano normalnie. Ci, posiadają istotnie zbyt mało ziemi, by warsztat pracy swej na niej założyć mogli. Nie mają łąki ani pastwiska gdzie mogliby paść i wyżywić konie robocze. A tak samo jak inni, związani są z tym kawałkiem ziemi. W tym wypadku państwo jest obowiązanem do wynagrodzenia im niegdyś prawnie wyrządzonej krzywdy i przypuszczam nawet możliwość pewnego wywłaszczenia na ich korzyść, oczywiście za odpowiedniem wynagrodzeniem i w pewnych granicach. Wywłaszczenie jest również dopuszczalnem tam, gdzie cała wieś pozbawioną jest wody, ponieważ źródła i brzegi rzeki stanowią własność obszaru dworskiego, lub też tam, gdzie konfiguracya pól włościańskich jest tak wadliwą, że wieśniak nie może się dostać do swego pola inaczej, jak tylko przez pole cudze, którego właściciel wzbrania mu przejazdu. W tym wypadku należałoby wprowadzić serwitut w drodze legislacyjnej. Wreszcie należałoby uregulować stosunki między właścicielami i wieśniakami dzierżawiącymi ich pola od lat wielu, a pozostającymi zupełnie na ich łasce. Za wzór mogłaby tu służyć Irlandya, dla której specyalne prawa zabezpieczające dzierżawców, zostały przez parlament uchwalone i opracowane. Uważam te zmiany za niezbędne ze względów politycznych i ekonomicznych a za wskazane zwłaszcza w czasie agrarnego przesilenia jakie przebywamy obecnie. Uznanie przez rząd i instytucye ustawodawcze tych reform za konieczne, przyczyniłoby się niewątpliwie do uspokojenia ludności włościańskiej o wiele więcej niżeli projekt upaństwowienia ziemi, czego ludność ta sobie nie życzy, lub utrzymywanie porządku po wsiach przez kozaków, co może zaostrzyć na długie lata stosunek między właścicielem a włościanami.

Wreszcie należy przedsięwziąć inne jeszcze środki: i tak powinno się ułatwiać wieśniakom nabywanie ziemi, przy pomocy Banku państwowego założonego specyalnie w tym celu, ale którego działalność trzeba rozwinąć. Państwo powinno oddać w posiadanie włościan te ziemie, które są jego własnością w pewnych prowincyach; wreszcie niezbędnem jest ułatwienie emigracyi z tych okolic, których ludność stała się już zbyt liczną, a to w stronę na wpół bezludnych obszarów Syberyi i Turkestanu, co przyczyniłoby się zarazem do podniesienia produkcyjnej siły tych krain, a miałoby zarazem wielkie znaczenie pod względem politycznym. Chociaż nie ma w moich projektach nic nowego, należy jednak rozwinąć w tym kierunku więcej energii, niżeli to miało miejsce dotychczas.

Ale po nad wszystkie środki, jakie należy przedsięwziąć w tym kierunku, stawiam kwestyę assymilowania włościan z innemi klasami ludności, zniesienie wszelkich praw wyjątkowych, uwolnienie ludności wiejskiej z tyranii „miru“ i przyznanie jej praw cywilnych, a przedewszystkiem prawa indywidualnej własności. Nie stawiam nawet żądania, by własność gminna została urzędownie zniesioną, zwłaszcza tam gdzie chłopom ta forma posiadania nie jest zbyt uciążliwą, ale uważam za niezbędne skasowanie tych ustaw i zwyczai, które podtrzymują takową w sposób sztuczny, to bowiem ułatwi ewolucyę konieczną przy przemianie własności gminnej na własność indywidualną, jak to miało miejsce w innych krajach europejskich — jest to niezbędnym warunkiem rozwoju rolnictwa oraz bogactwa narodowego, podczas gdy socyalistyczna teorya upaństwowienia ziemi, byłaby krokiem prowadzącym do niechybnej ruiny tego wszystkiego, co stanowi siłę i dobrobyt narodowy.

Jeżeli reforma agrarna, której pragną wszyscy ze względu na interes kraju zostanie przeprowadzoną w ten sposób, z pominięciem fantastycznych i zgubnych teoryi Rosya po przebyciu ciężkiego obecnego przesilenia może jeszcze liczyc na piękne dni. Wtedy droga postępu stanie otworem dla naszego rolnictwa — lecz jeżeli idea przewrotu miałaby zwyciężyć, staniemy nad brzegiem przepaści, w której zginie to wszystko, co posiadamy obecnie i w której pogrzebiemy również marzenia o lepszej przyszłości.

L. K...n.

KORESPONDENCYE.

Ostrów koło Sokala 30/9 1906.

Spostrzeżenia w dalszym ciągu z zastosowaniem superfostatu i kainitu pod groch i bobik, sianych bez obornika roku minionego, jako przedplon oziminy.

Przeprowadzając w roku 1905 próbę z nawozami pod groch i bobik w stosunku 160 kg. superfosfatu i 300 kg. kainitu na 1 morg (rodzaj gruntu glinka lössowa) przekonałem się, że nie wszystkie rośliny przyswajają jednakowo pokarm dany w nawozie sztucznym, jak to miało miejsce przy użyciu kainitu, i tak:

Użyty kainit pod groch (300 kg. na 1 m.) podniósł plon o 40 kg. ziarna i 32 kg. słomy, natomiast posiany bobik na kainicie tej samej ilości zmniejszył plon o 8 kg. ziarna i 88 kg. słomy. Na superfosfacie zaś posiany groch podniósł plon w ziarnie o 72 kg., w słomie o 160 kg.

Na superfacie posiany bobik wykazał plon wyższy w ziarnie o 84 kg. i 328 w słomie.

Chcąc się przekonać, jakie będzie działanie nawozów sztucznych na rok przyszły, posiałem po grochu pszenicę, a po bobiku żyto.

Pszenica na poletkach znawożonych superfosfatem i superfosfatem w połączeniu z kainitem pod groch — była bardzo piękna, tak, że nawet miejscami zrzynano z obawy przed wylęgnięciem — po samym kainicie już o wiele gorsza — w czasie rośnienia koloru jasno zielonego — nieco później się wykłaszała słowem mniejsza i rzadsza, ale znowu różniła się od poletka znienawożonego, na tym ostatnim była najmniejsza, nie równo się wykłaszająca, podczas rośnienia koloru ciemno-zielonego — kłosy wydawały się wprawdzie piękne ale ziarno bardzo szczupłe — słoma nie mocna — wyłożyła się, w dodatku spostrzegłem śnieć lotną „głownię“ (Ustilago tritici (Pers) Jens)*), gdy na poprzednich poletkach, a przedewszystkiem po superfosfatach ani śladu tejże nie było.

Żyto posiane po bobiku na superfosfatach wsianych pod bobik było bardzo piękne, o 30 cm. wyższe, aniżeli na poletku bez nawozu. Na poletku zaś, gdzie był posiany kainit, było najgorsze — najdrobniejsze. Przekonałem się więc, że w tych obu razach, t. j. użyty kaint pod bobik wpłynął ujemnie na plon bobiku i następnie na plon żyta.

Próby z omłotu nie robiłem z braku czasu i braku robotnika, gdyż jak u włościan bywa sama swoja czeladź żniwa obrabia, a powtóre, że taka widoczna różnica była, że zbytecznem było próbę robić chcąc, się przekonać, czy nawóz skutkuje.

I tutaj nawet nie zgodziłbym się z wielu którzy utrzymują, że w superfosfatach kwas fosforowy łatwo rozpuszczalny trwa krótko, tylko przez 1 rok, gdyż w roku bieżącym w oziminie spodziewam się większej nadwyżki w plonie, jak w roku ubiegłym w grochu i bobiku.

Ludwik Żegleń
włościanin.

Serdecznie dziękujemy p. Żegleniowi za tę korespondencyę, a przy tej sposobności apelujemy do p. t. właścicieli i dzierżawców większych obszarów, by zechcieli p. Żeglenia naśladować i przysyłać nam swe uwagi co do skuteczności nawozów sztucznych; wszak to wysoce pouczające.
(Red. Rolnika).

Drobne wiadomości.

Biedronki. Biedronki, znane powszechnie także pod nazwą *zwierzątek Pana Boga*, są to ładne maleńkie owady z rodziny koleopterów. Wydaje się nam zbytecznem opisywać je, bo wszyscy dobrze je znają. Jednakże istnieje jedna okoliczność, o której dotąd nie wspominano i o którą nawet nikt się nie troszczy. Mianowicie: czy i naco biedronki są pożyteczne. Nikt nieuważa je za szkodliwe, ale i nikt prawie nie zna ich pożyteczności. W rzeczywistości jednak warto oświecić ogół co do tego punktu, o znaczeniu, sądzićby można, drugorzędnem, a przecie — jak to w dalszym ciągu się przekonamy, — wartości dość znacznej. W kilku bardzo poważnych pismach francuskich rzecz tę ostatniemi czasy traktowano. Zreasumujemy artykuły te w kilku słowach, a Czytelnicy zechcą sami osądzić ich rzeczywistą wartość.

Nie zabijajmy biedronek. Dlaczego?... Jest to rzeczą ciekawą, którą zajmuje się Europa i Ameryka i ludzie poważni, profesorowie Uniwersytetów nawet.

Biedronki spożywają niezliczoną ilość złośliwych mszyc oraz nasiona szkodliwych grzybów pasorzytniczych. Innemi słowami, zwierzątko Pana Boga jest cennym pomocnikiem w rolnictwie. Nie mówią dotąd jeszcze o wystawieniu mu pomnika, ale z Europy i z Ameryki nadpływa coraz to więcej pochwał.

Biedronka, względnie gąsienica tego chrząszczyka, połyka żywą mszycę, jak my połykamy jajo, pozostawiając tylko skorupkę. H. von Schilling trzymał biedronkę w zamknięciu i przekonał się, że zjadła 244 żywych mszyc w przeciągu dziewięciu godzin, 28 mszyc na godzinę! Wyobraźmy sobie konsumcyę jednej familii tych koleopterów w dzień dobrego apetytu.

*) Pszenica bejcowana bajcą Dupuego.

Doświadczenia, realnego znaczenia, uzupełniły zresztą tę demonstracyę wiedzy, cokolwiek teoretyczną. Drzewa cytrynowe w Kalifornii, napadnięte przez robactwo, obżerające gałęzie, były bliskie zguby, gdy wpadnięto na pomysł przysłania w pomoc tym chorym drzewom zwierzątek Pana Boga. Skutek był szybki i wyśmienity, a biedronka okazała się lepszą od wszelkich „cieczy owadobójczych“; wybawiła ona kulturę cytryn od niechybnej zguby.

W obecnej chwili, w Stanach Zjednoczonych, gdzie jabłonie zagrożone są klęską, zwaną *„wszami Świętego Józefa“*, zwrócono się o pomoc do biedronek, względnie do jednej z jej azyatyckich odmian. Wkrótce zauważano, że biedronka zaatakowała energicznie niebezpiecznego przeciwnika.

Jak więc widzimy, armia biedronek miećby mogła znacznie większą wartość i kosztowałaby znacznie taniej, niż najlepsze ze znanych „insecticidów“! Nie sprawi to zapewne przyjemności fabrykantowi i sprzedawcom tych produktów, niechaj się jednak uspokoją, gdyż zachodzi pewna trudność, a mianowicie niemożliwą prawie jest rzeczą zebrać znaczną ilość tych owadów na jedno miejsce, a jeszcze trudniej jest utrzymać je razem na tem miejscu. Gdzie ich szukać, jak je sprowadzić etc... to są kwestye, których rozwiązać nie można dopóty, dopóki wprawni i pomysłowi hodowcy nie zaprowadzą hodowli biedronek i dopóki nie można będzie kupować tych owadów masami, tak jak się dziś kupuje ule pszczelne lub gromady jedwabników. Do tego jednak na razie jeszcze daleko.

T. D. V-S. w Paryżu. (z Głosu Rolniczego).

Ochrona roślin w październiku. Troskliwe tępienie myszy polnych. (Typhoidalny bakcyl myszy !) Niszczenie wszelkich szkodników, które się znajdzie przy kopaniu kartofli. Dokładne czyszczenie drzew owocowych, po opadnięciu liści smarowanie wapnem aż do korony, nakładanie pułapek i oblepianie gliną dla ochrony przeciw szkodnikom. Obcinanie i palenie małych i dużych gniazd gąsienic, lub zalepianie ich smołą. Skopywanie ziemi koło drzewa w promieniu korony. Tępienie wszy krwawych!

Przy zbiorze ziemniaków należy o ile możności unikać kaleczenia ich. Nadpsute albo wogóle przez zewnętrzny wygląd podejrzanie wyglądające wybierać i palić. W żadnym razie nie zostawiać ich na polu. Także naci nie zostawiać na polu, ale najlepiej zaraz palić. Do kopców składać tylko całkiem zdrowe ziemiaki. Do zbioru buraków odnosi się zupełnie to samo. Przy zbiorze owoców unikać strząsania na ziemię.

Nadpsute owoce trzeba zaraz wybrać — mogą one służyć jako pokarm dla świń.

Do schowków na owoce, które powinny być suche i przewiewne, mają się dostawać li owoce bez zarzutu. Ewentualne skaleczenia drzew przy zbiorze odpowiednio opatrzyć. Liście spadłe zebrać i spalić. Kora drzew owocowych ma być wygładzona i oczyszczona z grzybów, mchów i porostów i posmarowana wapnem. Inspekta należy przed wstawieniem w nie roślin dokładnie wydezynfekcyonować (smarowanie wapnem, formaldehyd). Zwalczanie chwastów. W czas uwiadamiać stacye ochrony roślin o pojawieniu się szkodników, by można jeszcze dać i zastosować środki ochronne.

Bezpłatne wiadomości i odpowiedzi na kwestye tyczące się ochrony roślin daje stacya ochrony roślin Wiedeń II. Trunnerstrasse Nr. 1. *(z Fricks Rundschau)*

Kwaśne mleko *„Jogurt“* jako eliksir życia. W kołach lekarskich zwrócono w ostatnich czasach uwagę na rodzaj kwaśnego mleka sporządzanego w Bułgaryi i sprzedawanego tam pod nazwą „Jogurt“. Napój ten sporządzają następująco. Mleko krowie, owcze, bawole czy też kozie zatęża się przez odparowanie na słabym ogniu do połowy objętości, przelewa do flaszek, ochładza do 50° C. i daje fermentu znanego w Bułgaryi pod nazwą „Maya“. Napełnione flaszki obwija się starannie grubą wełnianą materyą, jako złym przewodnikiem ciepła, tak by pod tą ochroną utrzymać mleko we flaszkach przez jakie 7 godzin w temperaturze niespełna 50° C. Podczas tego mleko się ścina, odwija się więc flanelę i pozostawia flaszki przez 3—4 godziny w chłodnem miejscu, poczem „Jogurt“ jest już gotów do spożycia.

Jogurt jest ulubionym napojem Bułgarów i Turków. Niektórzy spożywają jogurt w znacznych ilościach, po 2—3 litrów naraz bez jakichkolwiek zaburzeń żołądkowych. Jest to więc widocznie pokarm zdrowy.

Niezwykła strawność jogurtu nie uszła uwagi lekarzy a ścisłe badania nad dietetycznem znaczeniem jogurtu przeprowadził niedawno głośny uczony. Eliasz Miecznikow. szef instytutu Pasteurowskiego w Paryżu. Spostrzeżenia owe ogłosił Miecznikow w obszernej rozprawie umieszczonej w czasopiśmie „Kosmos".

Doniosły wpływ na organizm ludzki przypisuje Miecznikow drobnoustrojom zamieszkującym jelito człowieka. One to swym rozwojem skracają życie ludzkie. W jakich masach przebywają bakterye w jelicie, wystarczy przytoczyć, że według obliczenia fizyologów wydaje człowiek ze stałymi odchodami około 14 miliardów bakteryi dziennie. Bakterye te, gromadzące się w nadmiernej ilości zwłaszcza przy nieprawidłowych wypróżnieniach. wywołują procesy fermentacyjne i gnilne, przyczem z rozkładu węglowodanów powstają kwasy organiczne, a z ciał białkowatych trujące związki. toksyny, resorbowane chciwie przez tkanki jelita. Przy przeważających pokarmach mięsnych nastąpić musi. twierdzi Miecznikow. chroniczne samozatrucie (autointoksykacya) organizmu. co sprowadza przedwczesną starość i śmierć. natomiast przy pokarmach roślinnych organizm opiera się skutecznie samozatruciu. Jest więc wiele prawdy w podaniach o latach metuzalemowych. Narody pasterskie wiodąc życie proste. żywiły się płodami pól i ogrodów. Obok roślin mleko pielęgnowanych trzód było głównym pokarmem.

To rozważanie było dla Miecznikowa pobudką do podjęcia badań nad jugurtem. Miecznikow konstatuje, że ferment używany do sporządzania jogurtu wstrzymuje energicznie procesa gnilne w jelicie i zapobiega samozatruciu organizmu. Zupełnej dezinfekcyi jelita zapomocą stosowanych różnych preparatów chemicznych nie zdołano dotychczas osiągnąć. Ani kalomel, solol czy naftol nie prowadzą do zupełnej sterylizacyi jelita, wiadomo bowiem. że w odchodach po zadaniu kalomelu znajduje się jeszcze mnóstwo mikroorganizmów. Zdaniem Miecznikowa daje się natomiast zupełna przeprowadzić desinfekcya jelita przez dłuższe spożywanie jogurtu. Ferment „Maya", to zdaniem Miecznikowa eliksir długiego życia.

Uczony badacz nie ustaje w dalszych studyach nad życiodajnem mlekiem. *(Z Gazety Mleczarskiej).*

Krowa mleczna w jesieni. W jednym ze swych artykułów o krowie mlecznej i obchodzeniu się z nią pisze prof. G. T. Haecker z rolniczej stacyi doświadczalnej Minnesotas. co następuje:

Deszcz padający jedną noc. a nawet tylko kilka godzin powoduje ogromną zniżkę produkcyi mlecznej. Pasza, wygody i zadowolenie są głównemi podstawami gospodarstwa mlecznego, a zpewnością z tych trzech najważniejsze są wygody. Dobrze dawać jeść a zaniedbywać wygód cielesnych jest postępowaniem zupełnie fałszywem i prowadzi do rozczarowań. Krowa choćby najlepiej żywiona nie da nigdy swojej maksymalnej ilości mleka gdy jest mokra i gdy drży z zimna. Jesień jest dla krowy świeżo-mlecznej porą krytyczniejszą niż zima. Zimne deszcze i ostre wichry są wybitnemi przyczynami spadku mleczności. Pierwsze sprowadzają bezczynność muskułów. drugie zaś takie zaburzenia w systemie nerwowym, iż tenże przestaje funkcyonować. Krów przeto nie powinno się nigdy wystawiać na jesienne deszcze. zostawiać w czasie zimnych nocy na wolnem powietrzu. ani trzymać w miejscach wilgotnych.

Wybitny dowód na prawdziwość tych teoryi otrzymano przed dwoma laty na stacyi Minnesotas. W oborze trzeba było porobić jakieś naprawki. więc krowy musiały parę dni egzystować bez dachu nad głową, a tak się złożyło, że przez ten czas trwało zimno. deszczowe powietrze, więc krowy były na nie wystawione. Natychmiast nastąpił nie tylko znaczny spadek mleczności i ubytek tłuszczu w mleku, ale nadto krowy nie przyszły już do siebie przez całą zimę, mimo. że karma była dobra i obfita, a pielęgnacya najlepsza, jaką do zwierząt zastosować można. Krowy dawały przez zimę 16·11 funtów (angielskich à 453 gramów) mleka i 0·8 funtów tłuszczu maślanego. Wiedziano skąd ten spadek produktywności pochodzi. ale wszelkie usiłowania doprowadzenia jej nazad do pierwotnej wysokości nie doprowadziły do skutku. W roku następnym, gdy już nie wystawiano krów na podobne próby, dawała ta sama obora przeciętnie po 28·4 ft. mleka i 1·2 ft. tłuszczu maślanego dziennie.

Mógłby kto spytać. co robiły krowy przez zimę z pokarmem. którego im tak obficie dostarczano. Robiły z niego mięso i łój tak, iż każdej przybywało dziennie na wadze blisko pół funta. który to przybytek ani im. ani właścicielom na nic się nie przydał. Podczas obu zim były w oborze te same krowy, a jednak wydajność ich spadła skutkiem opisanego faktu, w czasie pierwszej zimy prawie o 50%. Radzimy na to uważać, by przez nieostrożne wystawienie krów na zimno lub wilgoć nie tracić pieniędzy.

(z Fricks Rundschau).

Koniczyna jako przedpłód dla buraków. Jako najlepszy przedplon dla buraków uważa się ten, który ziemi odbiera najmniej azotu i kwasu fosforowego a takim jest w pierwszym rzędzie koniczyna przed dojrzeniem. Przeto przy gruntach zatrzymujących wapno i potas musimy wbrew regule: zmieniać liściaste z kłosiastemi, koniczyny uważać jako najodpowiedniejszy przedplon dla buraków.

Wobec minimalnego zaboru azotu i kwasu fosforowego przy koniczu nie można go dla tych własności oszczędzających ziemię uważać według reguły: zmieniać ziemię wyczerpujące z oszczędzającemi ją, za właściwy przedplon, ale raczej tylko na między-płód lub nawet za nawóz, a dopiero przed nim byłe zboże jako istotny przedplon dla buraków. Obok tego oszczędzania ziemi należy jeszcze zauważyć. iż koniczyna zostawia burakowi w swych resztkach roślinnych i korzennych wcale znaczną ilość azotu i kwasu fosforowego, które mają tem większą wartość, iż są trudno rozdzielne. Reszki te u koniczu przedstawiają wartość pięć razy większą niż u zbóż. Możemy przeto koniczynę uważać za najlepszy przedplon dla buraków, a wobec wykroczenia przeciw regułom płodozmianu oprzeć się na przysłowiu: „Niema reguły bez wyjątków". *(z Osterreich. landw. Wochenblatt).*

Czy superfosfat, rozsiany na siewną skibę może leżeć kilka dni bez przykrycia ziemią, bez żadnej straty? Nie widzimy najmniejszego powodu do obaw o jakiekolwiek przemiany w leżącym kilka dni na powietrzu supefosfacie. Przecież i w fabrykach sztucznych nawozów leży on czas jakiś luźno pod otwartemi szopami i t. p. Susza mu nie szkodzi, a wilgoć szkodziłaby tylko, gdyby leżał na kupie. ale nigdy rozsianemu na roli. Nie jest też kwas fosforowy ulatniającą się substancyą, więc wszelkie podobne jak powyższe obawy są także zbyteczne.

Jeżeli się jednak mówi o jakiejś zasadzie, to superfosfat. jako nawóz łatwo rozpuszczalny i mający służyć roślinie za najpierwsze pożywienie, powinien jej dodany być w jak najbliższym terminie od siewu ziarna. Rozsiany bowiem z 4 tygodnie przed siewem ziarna, gdyby trafił na częste deszcze lub ulewy, niezawodnie jakiś procent z niego mógłby wtedy ujść w podglebie bez korzyści dla rośliny. Wysokości strat takich nikt jednak udowodnić nie zdoła rolnikowi: w każdym razie będą one tutaj niewielkie tylko. *(Z Poradnika gospodarskiego.*

Omyłki druku.

W artykule Dra Miczyńskiego „Obecny stan hodowli roślin w Niemczech" w Nrze 39. zaszły następujące ważniejsze omyłki druku: na str. 453. szp. II. wiersz 10 od góry ma być *Triticum* zamiast Priticium, wiersz 8 od góry ma być *prolific* zamiast protific, na str. 456. szp. I. wiersz 5 od góry ma być *nasion* zamiast Norion, na str. 456. szp. I. wiersz 28 od góry ma być *Hvitling* zamiast „Hostling". Wszędzie ma być pszenica *gołka* zamiast gułka.

Dr. Miczyński.

Sprostowanie.

W Nr. 40 „Rolnika" w Dodatku na str. 5 w fejletonie w wierszu 12 od dołu zamiast: p. Ciechaszewskiemu; ma być p. Krasuskiemu.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny ***Dr. Jan Paygert.***

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie plac Bernardyński, l. 7.

DODATEK do Nr. 41. „ROLNIKA“

z dnia 5. października 1906.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z KOMITETU.

(*Z Oddziału handlowego*).

Na podstawie licznych zgłoszeń rolników zakupiliśmy od Dyrekcyi poczt i telegrafów cały wagon używanego drutu żelaznego z przewodów elektrycznych i sprzedajemy go. o ile zapas starczy, w cenie 19 koron za 100 klgr. loco Lwów.

Drut ten nadaje się na ogrodzenia pastwisk, żywopłotów, zabudowań i t. d. i w stosunku do nowego drutu, którego cena w ostatnich czasach znów znacznie podrożała — jest wiele tańszym.

Z ODDZIAŁÓW.

Wynik premiowania na wystawie w Rawie ruskiej.

A. W dziale bydła.

Dyplom honorowy otrzymali:

Spadkobiercy śp. Hulimki z Ulhówka, za: 8 wołów, 4 krowy, 4 jałówki i 4 buhajki, rasy Simmental.

Zdzisław Obertyński z Hujcza za: 1 buhaja i 6 jałówek. rasy Oldenburg.

List pochwalny otrzymał:

Antoni Skibniewski z Ulicka za 4 buhajki rasy Oldenburg, 1 buhaja rasy mięszanej.

Nagrody pieniężne otrzymali:

Wacław Adamowski z Bełza za krowę i jałówkę rasy Simmental 30 K.; Franciszek Piskorski z Rawy za 3 krowy i 2 jałówki czarno-krase 30 K.; Józef Matiuk z Hrebennej za jałówkę rasy Simmental 20 K.; Karol Bardyński z Lipnika za krowę i 2 jałówki rasy Simmental 20 K.; Ulrich Wilchelm z Einsingen za buhaja rasy Simmental 20 K.; Kość Storoniański z Nowosiółek kardyn. za buhaja 1½ roku 20 K.; Hryń Iwanicki z Hrebennej za buhaja 2 letniego 20 K.; Wasyl Kolijewicz z Potylicz za krowę i jałówkę czarno-krasą 20 K.; Karol Rebman z Einsingen za krowę czarno-krasą 20 K.; Stefan Starczak z Potylicz za krowę czarno-krasą 20 K.; Kazimierz Maksym ze Szczerca za 2 woły 20 K.; Anatol Kozak z Potylicz za krowę rasy Simmental 20 K.; Fedko Gedr z Pinolina za krowę rasy nizinnej 20 K.; Piotr Bartłonowicz z Rawy za jałówkę czarno-krasą 15 K.; Iwan Proć z Hrebennej za 2 jałówki rasy Simmental 10 K.; Piotr Piskorski z Rawy za jałówkę czarno-krasą 10 K.; Mikołaj Latawiec z Rawy za 2 krowy czarno-krase 10 K.; Józef Wesz z Rawy za krowę czarną 10 K; Stanisław Stefanowicz z Rawy za jałówkę czerwono-krasą 10 K.; Kat. Hrapusta z Rawy za krowę czerwono-krasą 10 K.; Kość Kolijewicz z Potylicz za buhaja czarnego 1½ roku 10 K.; Michał Hryczuk z Potylicz za buhaja 1½ roku 10 K.; Tomko Lachowicz z Potylicz za buhaja 2 letniego 10 K.; Michał Cioch z Potylicz za krowę czarno-krasą 10 K., Krzysztof Sołotwiński z Potylicz za krowę czarno-krasą 10 K.; Wojciech Kolbuch z Potylicz za krowę czarno-krasą 10 K.; Jan Szumański z Potylicz za krowę 5 letnią 10 K.; Jan Smyk z Nowosiółek 10 K. za krowy rasy Simmental.

B. Trzody.

Dyplom honorowy otrzymali:

Antoni Skibniewski z Ulicka za 2 loszki ½ r. i 4 knurki 4 miesięczne.

Hr. Krusensternowa z Niemirowa za 22 prosiąt.

List pochwalny otrzymał:

Dr. L. Majewski z Radruża za 2 loszki 5 miesięczne i wieprza tucznego.

Nagrody pieniężne otrzymali:

Klara Blumentritt z Hujcza za 2 loszki i knura 5 miesięcznego 20 K.; Wasyl Kolijewicz z Potylicz za wieprza 10 K.; Hryń Potoplok za lochę 10 K.; Jędrzej Klimkiewicz za wieprza 10 K.; Stefan Sycz z Machnowa za lochę 1½ roku 20 K.; Jan Piskorski z Rawy za 2 wieprze 10 K.; Szymon Prystoj z Ulicka za 2 loszki 10 K,; Mikołaj Muc z Werchraty za 2 wieprze 10 K.; Jędrzej Werchun z Rawy za 2 loszki 10 K.

C. Konie—młodziez.

List pochwalny otrzymał:

Alfred Szczerbicki z Ławrykowa za dwie 2-latki.

Nagrody pieniężne otrzymali:

Jan Lachowicz za 2 let. ogiera 50 K.; Michał Pucin za klacz kaszt. 25 K.; Wasyl Mastykarz za klacz po ogierze rząd. 20 K.; Hryń Cioch za klacz szpakowatą 10 K.

D. Konie stare.

List pochwalny otrzymał:

Ks. Wołczyński za klacz kaszt.

Nagrody pieniężne otrzymali:

Wojciech Słupniewski za 6 let. klacz 40 K.; Wojciech Greń za 9 let. klacz kaszt. 20 K.; Hryń Cioch za 6 let. klacz gniadą 15 K.; Emil Luboczewski za klacz szpak. 10 K.

E. Drób, króliki.

Dyplom honorowy otrzymali:

Hr. Krusensternowa za gęsi, kury, indyki i 5 K. dla służby; Klementyna Stasiniewiczowa z Zielonej za kolekcyę drobiu i 50 K.

List pochwalny otrzymali:

Zarząd dóbr Mrzygłód za króliki i 5 K. dla służby; Tytus Siedlecki z Wasylowa za kury i gęsi i 5 K. dla służby; Stanisław Kowal z Rawy za gołębie i 5 K.

Nagrody pieniężne otrzymali.

Karol Chodkiewicz za króliki 5 K., Bieniach z Rawy za koguta 5 K.

Wynik oceny kopaczek do kartofli na konkursie dnia 17. września 1906 w Rawie Ruskiej.

Do konkursu stanęły następujące firmy:

Kühne z Mosson, repr. przez „Dom dla Ziemian“; Clayton & Shuttlevorth, kopaczki systemu Plauson. Karol Drössler z Neutitschein, patent Harder, marki A. B., (*z ramienia oddziału handlowego Towarz. Gospod.*) Julius Carrow, marki „Ideal“, repr. przez Zygm. Parnesa. Cegielski przez dom komisowo rolniczy St. Komornickiego: Kopaczka nowej konstrukcyi i dawniejszej z kołem siatkowem. Wreszcie Quegever z Bolesława, repr. przez Syndykat towarzystw roln. w Krakowie marki „Ideal“.

Na sędziów do oceny kartoflarek zostali powołani Wni: Adam Terlecki, Albert Kaempfe, Bogusław Krasuski, Michał Kalinka i Karol Ciecharzewski.

Zaznaczyć należy, że dla braku siłomierza kopaczki pod względem wymaganej siły pociągowej próbom poddane być nie mogły.

Kopaczki pracowały w warunkach trudnych, gdyż łodygi kartofel były jeszcze zupełnie zielone, ziemia po deszczach (glinka-lössowa), drogi wilgotne.

Schemat do oceny przyjęli sędziowie następujący: Dla czystości i dokładności roboty (5), materyału i wykończenia (2), zwrotności na miejscu (2), łatwości przewozu (3), łatwości zagłębiania (2) i szerokości rozrzucania (4), przy podziale od 1—5 stopni dobroci.

W rezultacie oceny otrzymały punktów:

1)	kopaczka	(IV b)	Drössler M. B.	70
2)	„	(IV a)	„ M. A.	69
3)	„	(III)	Clayton et Shuttlevorth . . .	68
4)	„	(V b)	Cegielski z kołem siatkowem . .	67
5)	„	(II)	Kühne Mosson	65
6)	„	(VI)	Quegever „Ideal“ (Synd. kr.) . .	64
7)	„	(V a)	Cegielski nowa konstrukcya . .	57
8)	„	(I)	Juliusz Carrow „Ideal“ . . .	45

Poza konkursem były wystawione pługi firmy Ventzky'ego, siewniki firmy Melichara, nadto syndykat Tow. roln. w Krakowie wystawił bronę talerzową, która mimo zainteresowania się nią widzów dla spóźnionej pory należycie ocenioną być nie mogła.

Rawa ruska 17. września 1906. Przewodniczący sędziów: Adam Terlecki m. p. Członkowie: Albert Kaempfe m. p. Bogusław Krasucki m. p. Michał Kalinka m. p. Karol Ciecharzewski m. p.

KRONIKA.

Prof. Józef Mikułowski Pomorski członek Komitetu Tow. Gosp., mianowany został dyrektorem Akademii rolniczej w Dublanach w miejsce p. Juliusza Frommla, który po kilkuletniem wzorowem prowadzeniu Akademii na własne żądanie przenosi się w stan spoczynku.

O ile znamy opinię ogółu, cały kraj z prawdziwą radością powitał świeżą nominacyę.

Nowy Dyrektor Dublan jest przewodniczącym Komitetu redakcyjnego „Rolnika“ i sekcyi statystycznej przy Komitecie Towarzystwa Gospodarskiego.

Ankieta w sprawie spędu bydła do Lwowa. W artykule wstępnym omawiamy obszernie przebieg obrad tej ankiety i wyrażamy nasze zapatrywanie w poruszonych kwestyach. Gdy jednak artykułu tego dziś w całości podać nie możemy, notujemy tutaj tymczasem, że ankieta uchwaliła dwie rezolucye, a to:

a) na wniosek p. Jana Breura: Ankieta uznaje wielkie korzyści dla hodowców, wynikające ze stworzenia biura pośrednictwa i miejskiej kasy mięsnej. Pragnąc, aby te korzyści stały się jak najdalej idącemi, ankieta wnosi, aby wybraną została komisya mająca się zająć dalszą w tym kierunku czynnością.

b) na wniosek dra Jana Paygerta: Ankieta wita z zadowoleniem organizacyę kredytu dla handlu bydłem i mięsem, utworzoną przy miejskiem biurze pośrednictwa handlu bydła i mięsem, opartą o Bank związkowy. Organizacya ta ułatwia hodowcom zakupno i wypas bydła. Ankieta wyraża przekonanie, że znaczna część hodowców z tej organizacyi kredytowej realne korzyści odnieść musi.

Dalsze czynności poruczono subkomitetowi, który składać się będzie z 3 delegatów Towarzystwa gospodarskiego i 3 zastępców miasta. — Wiceprezydent miasta dr. Rutowski i prezes Towarzystwa gospodarskiego p. Brykczyński w porozumieniu oznaczą termin zebrania się subkomitetu i pełnej obszerniejszej ankiety.

Wystawa Ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie otwarta 28. września — przedstawia się pod każdym względem świetnie. Szczegółowe sprawozdanie podamy po jej zamknięciu, które nastąpi w dn. 8. paźdz. r. b.

Dublany. Z rocznego sprawozdania akademii dublańskiej wyjmujemy następujące szczegóły: Rok 1905/6 był co do frekwencyi młodzieży do Szkoły dublańskiej zupełnie normalny. Na miejsce 27 uczniów, którzy, zdawszy egzamin główny, studya w Akademii ukończyli, przyjęto tyluż na rok I., tak, że ogólna ich liczba była 82.

Immatrykulacya nowo wstępujących odbyła się w dniu 21. listopada 1905, a zainaugurowaną została wykładem profesora J. Zaleskiego na temat „O biologicznym związku barwnika krwi i liści“.

W życiu wewnętrznem ani w organizacyi Akademii nie było ważniejszych zmian. Stale ten sam napływ młodzieży garnącej się do wiedzy rolniczej, z tą różnicą, że, gdy dawniej rekrutowali się uczniowie głównie z synów większych właścicieli ziemskich, których zadaniem miało być następne uprawianie własnej skiby, dziś coraz więcej takich, co pochodząc z innych warstw społeczeństwa, pragną znaleźć w pracy na roli jako zawodowi agronomowie podstawę swego bytu i działania.

Z inwestycyi ważniejszych, które już w roku zeszłym przez Wysoki Sejm przyznane zostały, nie weszły jeszcze niestety wszystkie w życie, z wyjątkiem jednej gazowni. Budowa gmachu dla stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej oraz dla pomieszczenia szkoły gorzelniczej rozpoczęta, zostanie ukończoną w jesieni b. r. — a po dokonaniu urządzeń wewnętrznych — i przeniesieniu stacyi do nowego gmachu odzyska Akademia napowrót część znaczną gmachu głównego.

Budowa stacyi oceny maszyn rolniczych, hali na maszyny i narzędzia przy muzeum mechaniki rolniczej nie postąpiła niestety naprzód — a jest potrzebą bardzo konieczną. Kwestya zaopatrzenia zakładu w dobrą wodę do picia posunęła się naprzód o krok ważny. Natomiast sprawa połączenia kolejowego ze Lwowem przy sposobności budowy linii Lwów-Stojanów — na mniej pomyślnych torach się znajduje; istnieją bowiem rzekomo trudności techniczne, tak, że jest uzasadniona obawa, że najbliższa stacya stanie o 4—5 km. od Zakładu.

Wycieczki naukowo-rolnicze odbywały się w sobotę, a oprócz tego urządzono jedną większą tygodniową na Pokucie i Bukowinę. Zwiedzono mianowicie poblizkie gospodarstwa w Odnowie p. Emila Obertyńskiego, w Podliskach p. Papary, tudzież znakomite pod wieloma względami gospodarstwo w Stronibabach p. Kazimierza Obertyńskiego. Niezmiernie interesującą była wycieczka do majątków p. Jana Madeyskiego w Parchaczu i Roczynie. Tygodniowa wycieczka na Bukowinę rozpoczęła się od zwiedzenia gospodarstw i obór włościańskich w Tarnawicy polnej koło Stanisławowa. Z Tarnawicy udano się do Horodenki i tam zwiedzono zarówno szkołę niższą rolniczą, jak też i majątek p. br. J. Romaszkana, tj. gospodarstwo polowe, stadninę i folwarki. Stamtąd udano się do Zaleszczyk. W Czerniowcach, dokąd następnie wiodła marszruta wycieczki, zwiedzono średnią szkołę rolniczą, urządzoną dobrze i w środki naukowe i dotacye nieźle wyposażoną. W Radowicach mieli Dublańczycy sposobność widzieć tamtejszy chów koni w rozmaitych jego kierunkach, z jego zaletami i wadami. W powrocie, korzystając z gościnnego zaproszenia p. Kazimierza Bohdanowicza, zatrzymano się w Oszechlibach. Wreszcie część wytrwalszych uczestników wycieczki pod wodzą prof. Miczyńskiego oddzieliła się od reszty powracających do domu, by korzystać ze Świąt Zielonych i zwiedzić góry pasma Czarnohorskiego. W wycieczce ogólnej brali udział profesorowie: K. Malsburg, Dr. Miczyński, Dr. Pawlik i 15 słuchaczy.

Zmiany w składzie osobowym grona profesorów zaszły w ubiegłym roku następujące:

Profesorem hodowli zwierząt został mianowany Karol br. Malsburg prof. średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, który już w letniem półroczu roku poprzedniego jako docent hodowlę wykładał.

Dotkliwą stratę poniosła Akademia przez stanowcze ustąpienie z katedry ekonomii prof. Dra Jana Gw. Pawlikowskiego. Niepomyślny stan jego zdrowia zmusił go do tego kroku, pomimo wielkiego przywiązania do Szkoły i swego zawodu. Traci w nim Szkoła dublańska siłę pierwszorzędną z tą jedynie pociechą, że działalność prof. Pawlikowskiego na innych polach, na których zawsze był i jest czynnym, niewątpliwie jeszcze dobru publicznemu pożytek przyniesie.

Następcą na katedrze ekonomii społecznej został mianowany znany ekonomista Dr. Stanisław Grabski, docent uniwersytetu lwowskiego. Część wykładów po prof. Pawlikowskim objął prof. St. Pawlik, mianowicie: „Wstęp do nauki rolnictwa“ i „Ekonomikę gospodarstwa wiejskiego“.

Docentem technologii chemicznej, z powodu ustąpienia prof. R. Wawnikiewicza, mianowany został prof. Tadeusz Chrząszcz, kierownik szkoły gorzelniczej w Dublanach.

W sierpniu zmarł w Zakopanem Mieczysław Szymański, Dr. fil. uniw. wrocławskiego, asystent przy katedrze zoologii, siła młoda i pracownik wytrwały; to też wszyscy, którzy go znali, uczuli serdeczny żal na tę smutną wiadomość.

Posiedzeń odbyło kolegium 21, i między innemi z ważniejszych rzeczy opracowało projekt zmiany przepisów egzaminacyjnych w Akademii.

Frekwencya uczniów w r. 1905/6 przedstawiała się jak następuje: Uczęszczało uczniów: na rok I. 31, na rok II. 24, na rok III. 27. Według stanu rodziców było synów: właścicieli większych posiadłości wiejskich 34, dzierżawców 10. właścicieli mniejszych 5, innych zawodów 33, razem 82. Według odbytych studyów było: z wyższych zakładów naukowych 19, z egzaminem dojrzałości 58, za egzaminem wstępnym 5, razem 82.

W dniu 4. listopada 1905 odbył się dodatkowy egzamin główny tych uczniów ukończonych, którzy go przed wakacyami w terminie lipcowym nie składali. Komisyę egzaminacyjną tworzyli pp.: Tadeusz Langie, jako delegat Wydziału krajowego, dyrektor Frommel, profesorowie Karol Malsburg, Dr. Kazimierz Miczyński i Dr. Stefan Pawlik. Egzamin ten złożyło 4 słuchaczy.

Egzamin główny właściwy odbył się w dniach 6. i 7. lipca przed komisyą, złożoną z pp. hr. Stanisława Stadnickiego, ks. W. Czartoryskiego, Tadeusza Langiego, Oskara Schnella, dyrektora Juliusza Frommla, profesora Karola Malsburga, profesora Dra Kazimierza Miczyńskiego i profesora Dra Stefana Pawlika, w obecności kuratora St. Brykczyńskiego i Radcy dworu Dra Tadeusza Pilata. Egzamin ten złożyło 13 uczniów.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza rozpisanie dostawy robót introligatorskich i litograficznych na rok 1907 dla okręgu c. k Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych formularzach, należy wnieść najpóźniej do dnia 30. października 1906 do godziny 12 w południe do c. k. Dyekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Bliższe warunki tej dostawy są podane w Gazecie Lwowskiej i mogą być także przejrzane w oddziele 2. dla spraw prawniczych i administracyjnych c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Pół miliona marek za ogiera. Na licytacyi stajni zmarłego sir J. Millera w Londynie kupił Mr. August Belmont, prezydent nowojorskiego jokejklubu i jeden z największych hodowców koni w Ameryce, ogiera „Rock Sand“ za pół miliona marek.

Serowarnictwo francuskie. Niemiecka prasa fachowa podaje, że serowarnictwo we Francyi upada, gdyż import z zagranicy wynosił 194.204 cetn. metr. wartości około 35 mil. fr., a eksport 119.592 cetn. metr. wartości 16½ mil. fr., czyli import przewyższa eksport o 18½ milion. i że obecnie Francya jest doskonałym rynkiem zbytu na sery.

Przywóz wynosił: ze Szwajcaryi za 12·2, z Holandyi 12·1 z Włoch 2·3, z Niemiec 0·5, z Anglii 0·1.

Próby wyrobu sera szwajcarskiego we Francyi nawet na granicy szwajcarskiej, jak dotychczas, nie udają się, tymczasem wiadomo, jak Niemcy skutecznie podrabiają ser ementalski. Dotychczasowy znaczny rynek zbytu Niemcy (8.700 cetn. metr.) — prawdopodobnie zmniejszy się wskutek nowych umów celnych, przy których sery w wielkich bryłach mają specyalne udogodnienia, gdy wyroby francuskie — brie, neuchatel, roquefort i inne, wyrabiane i rozsyłane bywają w niewielkich paczkach, tak, że nowa taryfa ma na celu parcie importu do Niemiec ze Szwajcaryi i Włoch, a ograniczenie francuskiego. — Sądzimy jednak, że ta radość niemiecka nie będzie trwać długo, gdyż rozwój kooperacyi mleczarskich we Francyi i wielkie uznanie, jakiem się cieszą sery francuskie na całym świecie, oraz stały wzrost konsumcyi miejscowej, — zapewniają temu przemysłowi rozwój na długie lata. *Z „Przeglądu rolniczego“.*

Cło na importowane do Niemiec rozpłodniki. Jak donosi „Ziemianin , świeżo zostało obniżone cło od wwożonych do Niemiec stadników i ogierów, przeznaczonych do rozpłodu.

Zebranie właścicieli i kierowników mleczarń i w ogóle osób na polu mleczarstwa pracujących, odbędzie się w Rzeszowie w gmachu kraj. szkoły mleczarskiej w dniu 14. października br. od godzinie 2 popołudniu.

Porządek dzienny: 1. Ogłoszenie i omówienie wyniku oceny masła. 2. Inż. J. Mokrzyński: „O budowie i urządzeniu lodowni i chłodni“. 3. Cezary Godeffroy: „O obchodzeniu się z masłem po wydobyciu go z maślnicy“. 4. Prof. W. Klecki: „Komunikat o międzynarodowym Związku mleczarskim“. 5. Wolne wnioski.

Odczyty będą połączone z dyskusyą. Uczestnicy zebrania będą mogli przed południem obejrzeć wystawione próbki masła i poznać urządzenie kraj. szkoły mleczarskiej i szkolnej mleczarni. Lwów, dnia 5. października 1906. Prezes: *Pilat*, w. r. Sekretarz: *Chmielewski*, w. r.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. L. 873, dnia 27. września 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XXXIX. Zgłoszenia szukających pracy, miejsca poszukiwane.

Klasa I. Bochnia: 7 ekonomów, 3 pomocników gospodarczych, 2 leśnych, 3 gospodarzy-chmielarzy, 2 leśnych, 1 strzelec. — Brody: 1 pisarz lub praktykant gospodarczy, bez egzaminów, lat 19, 1 dozorca gospodarczy-koniuszy, 7 ekonomów, 1 leśniczy egzaminowany, 4 leśniczych, 1 ekonom-leśniczy, 1 dozorca gospodarczy-koniuszy, 2 gajowych, 1 gajowy gumienny, 3 pisarzy ekonomicznych. — Chrzanów: 1 leśniczy, 1 gospodarz folwarczny, ma 3 synów zdolnych do służby, 1 leśny-polowy, żonaty. — Drohobycz: 1 zarządca ekonomiczny, samoistny, 2 pisarzy ekonomicznych, 1 leśniczy, 1 dozorca ekonomiczny, 2 fornali. — Kałusz: 1 polowy, 2 gajowych, 1 ekonom, 1 leśniczy, z egzaminem rządowym, 1 ekonom-kawaler, 29 lat, 800 kor. i całe utrzymanie, 1 pisarz ekonomiczny, 240 kor. i całe utrzymanie. — Myślenice: 2 praktykantów gospodarczych, 2 leśnych, silnych, początkujących. — Oświęcim: 1 ekonom, pomocnik gospodarczy, 2 leśnych, z tych jeden pomocnik kancelaryjny lub magazynier. — Sanok: 1 leśniczy, Królewiak, samoistny gospodarz lasowy, pasiecznik, 1 rządca samoistny, ekonom lub leśniczy, 1 leśniczy bez egzaminu, lub gospodarz folwarczny, 20 lat praktyki.

Klasa IV. Bochnia: 2 ogrodników. — Brody: 5 ogrodników.—Kałusz: 1 ogrodnik, 20—24 kor. i wikt. — Oświęcim: 1 ogrodnik.

Klasa VI. Brody: 3 kowali. — Chrzanów: 2 czeladników kowalskich, kawalerów. — Drohobycz: 2 kowali. Myślenice: 1 kowal, ze szkoły kowalskiej Sułkowskiej, 2 kowali dworskich. — Oświęcim: 1 ślusarz.

Klasa VII. Bochnia: 1 palacz, 2 maszynistów. — Brody: 1 palacz egzaminowany 1 ślusarz maszynowy-kotlarz, 3 maszynistów. — Chrzanów: 2 maszynistów żonatych, 1 ślusarz maszynowy, kawaler, 1 palacz egzaminow. kawaler. — Drohobycz: 3 ślusarzy-maszynistów, 5 maszynistów, 1 monter. — Myślenice: 1 ślusarz-egzaminow. palacz. — Oświęcim: 1 ślusarz, maszynista.

Klasa VIII. Brody: 3 stolarzy meblowych i budowlanych, 1 stelmach. — Drohobycz: 2 stelmachów, 1 cieśla.— Kałusz: 1 stolarz, kawaler, 3—4 kor. dziennie, 1 stelmach, żonaty, 180 kor., 16 krc. zboża.

Klasa X. Brody: 1 rymarz, siodlarz, tapicer. — Chrzanów: 2 rymarzy, jeden kawaler, drugi żonaty.

Klasa XV. Brody: 1 robotnik do młyna. — Oświęcim: 1 gorzelnik. — Sanok: 1 pomocnik do gorzelni.

Klasa XXIII. Brody: 1 furman do koni cugowych, 3 furmanów. — Chrzanów: 1 sztangret do koni cugowych, żonaty.

Klasa XXIV. Bochnia: 1 kucharz, 2 gospodynie. — Brody: 1 kucharz żonaty, 240 kor., 16 krc. zboża, 3 l. mleka, ogród, 1 lokaj-kamerdyner, w powiecie brodzkim lub złoczowskim, 1 chłopak kredensowy, 1 gospodyni, izraelitka, lub do towarzystwa dzieci, osoba starsza, 2 kucharzy żonatych. — Chrzanów: 1 lokaj-kamerdyner, żonaty. — Drohobycz: 5 lokai, 1 wdowa do zarządu domem u księdza lub kawalera. — Kałusz: 2 kucharki 18—20 kor. i wikt, 1 lokaj do kawalera, 12—15 kor., ubranie i wikt, 1 pokojówka, Łańcut: 1 kucharka, lat 50, do księdza lub żandarmeryi, 20 kor. i utrzym., w blizkości Rzeszowa lub Łańcuta.— Oświęcim: 1 kucharz. — Sanok: 3 klucznice, po 20 kor. i utrzymanie, 2 lokai żonatych na ordynaryę.

*

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy Nr. 39 drukuje: S. Turczynowicza: Melioracye rolne na wystawach niemieckich w roku 1906. — Godeffroy'a: Mleczarstwo w organizacyi gospodarstwa. — Kuśnierskiego: Z praktyki rolniczej.

Gazeta rolnicza Nr. 39 drukuje: Chaniewskiego: Wyższe kursa rolnicze. — Okolskiego: Silniki na wystawie dorocznej królewskiego angielskiego Towarzystwa rolniczego w Derby. — Chaniewskiego: Nowe kierunki w hodowli trzody chlewnej. — Jak się obchodzić z młocarniami parowymi, aby długo i dobrze służyły. — J. K.: Ku przyszłości. — Nagody: Z nad Bohu. — Gosiewskiego: Wymiana zdań i poglądów w sprawach unormowania stosunków między pracodawcami a pracownikami. — O przebiegu pogody w sierpniu 1906.

Ziemianin Nr. 39 drukuje: Sprawozdanie z walnego zebrania Towarzystwa rolniczego żnińsko-szubińskiego, odbytego dnia 11. września r. b. — Zielińskiego: Gleba a roślina. — Dra Lilientala: Doświadczenia i uprawa żyta po kartoflach. — Dziesiąte roczne sprawozdanie Towarzystwa rybackiego. —

Rolnik i Hodowca Nr. 39 drukuje: Zwalczanie gruźlicy przez Towarzystwo hodowli bydła holenderskiego w Prusach wschodnich. — Hempla: W sprawie utrzymania większej własności ziemskiej. — Z. D. S.: Makuchy konopne jako lekarstwo.

Przegląd rolniczy Nr. 39 drukuje: Scholtzego: Śnieć zbożowa i sposoby jej tępienia. — Bojanowskiego: Z naszych stad oryentalnych. — Dra Dulęby: Działalności galicyjskiego Towarzystwa Kółek rolniczych. — A. S.: Najwłaściwsza pora wapnowania. — Romanowskiego: Siew rzutowy.

Hodowca drobiu Nr. 10 drukuje: Choroby królików (z franc.) — J. V.: Sposób przyrządzania królików bitych, przeznaczonych na sprzedaż. — Kukury: Przerabianie skórek króliczych. — Z.: O rentowności hodowli drobiu.

Dobra gospodyni Nr. 38 drukuje: M. Łopuszańskiej: Państwo kłamstwa. — Szkoła artystyczno-rzemieślnicza Cecylii G.towskiej. — Kąpiele powietrzno-słoneczne. — Tetznera: Hodowla drobiu. — Zabezpieczenie róż przed zimą. — O. P.: Dojrzewanie pomidorów. — Ryxowej: Żywienie młodych perliczek. — Brzóski: Wadliwe blachy odgrodowe. — Maciejewskiego: Oleander. — O. P.: Kiedy i jak trzeba zbierać owoce ziarnkowe.

Okólnik Rybacki Nr. 87 drukuje: Gutowej: Szkody zrządzone przez powódź w rybostanie Dunajca. — W.: Przedaż narybku karpia na wagę. — Rozwadowskiego: Hodowla ryb w Galicyi. — Połockiego: Kilka uwag o łowieniu pstrągów i lipieni w Skawie. — H. M.: Przewóz ryb bez wody.

Przegląd weterynarski Nr. 10 drukuje: Olbrychta: O wściekliźnie wybuchłej u zwierząt i ludzi już po szczepieniu leczniczem. — P. B.: Przyczynek do weterynaryi mandżuro-chińskiej. — Kowalewskiego: Nietypowa postać Malaryi bydła rogatego. — Wystawa targowa bydła rozpłodowego i nierogacizny we Lwowie (5—8. maja 1906). — Dra Chełchowskiego: Epidemia włośnicy w Warszawie.

Bibliografia.

Redakcya „Rolnika“ otrzymała następujące książki:

Co być powinno? W kwestyi unormowania bytu służby folwarcznej — uwag kilka skreślił Bolesta (Jan Stefan Wydżga), Warszawa 1905. Autor traktuje stosunek służbodawcy do służby wiejskiej gospodarczej ze stanowiska liberalnego i humanitarnego. Praca opiera się na danych stosunkach zaboru rosyjskiego, jednak i u nas może być z zajęciem i pożytkiem czytaną.

Hodowla nasion buraków cukrowych Kazimierza Romańskiego w Hrusiatyczach. Bardzo piękna publikacya w dwu zeszytach, z których pierwszy zawiera zbiór analiz i poświadczeń odnoszących się do jakości nasienia produkowanego w Hrusiatyczach; drugi kilkadziesiąt fotografij z tego pierwszego krajowego zakładu produkcyjnego nasiennych buraków cukrowych.

Wzorowy Rolnik profesora Miczyńskiego. Dziełko, które powinno znaleźć się na biurku każdego gospodarza, tyle cennych zawiera informacyj, znajduje się na składzie Maciejarzy polskiej (Gmach Sejmowy) i w wszystkich księgarniach. — Gdy „Redakcya Rolnika“ i p. profesor Miczyński otrzymują zamówienia — donosimy, że należy się zwrócić wprost do księgarni którejkolwiek.

Redakcya Rolnika notuje tylko dzieła, które świeżo wyszły, a które w najlepszym razie posiada sama tylko po 1 egzemplarzu, należy więc zawsze zwracać się do księgarni podanej przy tytule dzieła — względnie do którejkolwiek księgarni lwowskiej.

Zeszyt 13. „Naszego Kraju“ z okazyi zjazdu górników polskich w Krakowie poświęciła Redakcya górnictwu, dając przez nadzwyczaj bogaty i rozmaity dobór artykułów tak fachowych jak i prac literackich całokształt tego wszystkiego, co odnosi się do górnictwa, jego rozwoju, znaczenia, pamiątek, muzyki i poezyi stanu górniczego. Zeszyt ten jest ozdobiony około stu ilustracyami kopalń w Sosnowicach, Wieliczce, Bochni, Kałuszu, Borysławiu i t. d., oraz portretami najznakomitszych przedstawicieli stanu górniczego w Polsce.

Rachmistrz Gospodarczy. Otrzymaliśmy następujący prospekt:

W miesiącu wrześniu b. r. rozpoczynamy wydawnictwo nowego pisma rolniczego p. t. „Rachmistrz Gospodarczy“. Pismo to, które wychodzić będzie co miesiąc, poświęcone zostaje sprawom rachunkowości, administracyi i organizacyi gospodarstw wiejskich.

Umiejętna organizacya gospodarstwa oraz dobra administracya decydują dziś jedynie o powodzeniu i rozwoju rolnictwa. Podstawę dla nich stanowi racyonalnie pojęta i ściśle przeprowadzona rachunkowość, która z jednej strony dostarcza wskazówek dla wszelkich kalkulacyj gospodarczych z drugiej poucza o wynikach gospodarstwa.

Zawodowa literatura nasza zbyt po macoszemu zajmuje się temi pierwszorzędnego znaczenia zagadnieniami a brak ten rolnicy dotkliwie odczuwają.

„Rachmistrz Gospodarczy“ przeznaczony wypełnić tę lukę, będzie miał na celu poruszać i wyjaśniać wszelkie sprawy związane z rachunkowością, administracyą i organizacyą gospodarstw i to głównie przez wspólną wymianę myśli między praktycznymi rolnikami.

Artykuły wstępne w naszem piśmie poświęcone będą omawianiu zasadniczych objawów z dziedziny zarządu gospodarczego; w osobnym dziale p. t. „Z rachunkowości gospodarczej“ podawane będą praktyczne wskazówki co do najważniejszych w gospodarstwie czynności rachunkowych, zakładania ksiąg gospodarczych, obliczeń rentowności poszczególnych gałęzi produkcyi i t. p. W uzupełnieniu tego działu będą zamieszczane w każdym numerze „wzory druków gospodarczych“ praktycznie ułożonych i potrzebnych w gospodarstwie.

Ponadto w dziale p. t. „Drobne wiadomości rolnicze“ będą podawane krótkie notatki o wszelkich postępach wiedzy i praktyki rolniczej, głównie pod względem ekonomicznego ich znaczenia dla gospodarstw; zaś w dziale p. t. „To i owo“ zamieszczać będziemy dla urozmaicenia treści, wszelkie ciekawe wypadki, zdarzenia i wiadomości ogólniejszego znaczenia, nie będące bez pewnego interesu dla rolnika, — wkońcu „Dział handlowy“ da czytelnikom sprawozdanie o ogólnem położeniu handlowem produktów gospodarskich tak co do każdorazowych cen jak i horoskopów w najbliższej przyszłości. Dla ułatwienia zaś czytelnikom i przyjaciołom „Rachmistrza Gospodarczego“ wspólnej wymiany myśli, przeznaczamy nieposlednie miejsce dla działu p. t. „Pytania i odpowiedzi“, gdzie zamieszczać będziemy nadsyłane nam zapytania, a w najbliższych numerach odpowiedzi w sprawach związanych z rachunkowością, administracyą i organizacyą gospodarstw.

Stałą rubrykę przeznaczamy również dla bibliografii rolniczej, w której zwracać będziemy uwagę naszych czytelników na ukazujące się nowe dzieła rolnicze, zamieszczając przy ważniejszych recenzye.

Ponadto dołączać będziemy do każdego numeru Tablice kartonowe najważniejszych dat z dziedziny produkcyi roślinnej, zwierzęcej, przemysłu rolnego i organizacyi — dat, które na każdym prawie kroku są rolnikowi potrzebne.

Mając przyrzeczone współpracownictwo osób nietylko pracujących na polu naukowo-rolniczem ale i z grona rolni-

ków praktycznych, spodziewamy się, że pismo nasze stanowić będzie podręcznik i poradnik we wszystkich sprawach administracyjno rolniczych.

Dla uprzystępienia „Rachmistrza Gospodarczego“ najszerszym warstwom rolniczym oznaczyliśmy cenę pisma niezwykle nizką, bo tylko rocznie 3 K. 50 h. (2 rbs., 3·50 Mk.) wraz z przesyłką pocztową. Dla członków Towarzystw gospodarczych oraz Kółek rolniczych i Spółek włościańskich 3 K. (1·75 rbs., 3 Mk.). Za tę niebywale nizką cenę otrzyma każdy prenumerator w ciągu roku tomik prac w dwunastu zeszytach miesięcznych, dwanaście wzorów ksiąg rachunkowych i dwanaście tablic podręcznych kartonowych.

Mamy nadzieję, że tak obfitość i rozmaitość treści, jak i nader przystępna cena, zjednają nam liczne grono przyjaciół i czytelników, a nie wątpimy, że korzystanie z działu „Pytań i odpowiedzi“ przybierze szersze rozmiary. — We Lwowie, w sierpniu 1906. Za wydawnictwo *K. Turski*.

Adres redakcyi i administracyi „Rachmistrza Gospodarczego“: Lwów, ul. Friedrichów l. 10. Numer okazowy 1-szy, datowany 1. września, już wyszedł.

St. Leimowski: Wyniki prac i doświadczeń wykonanych od 1. lipca 1904 do 1. stycznia 1906 przez stacyę doświadczalną w Soborzynie — Warszawa.

Dr. O. Kirchner: Die Krankheiten und Beschädigungen unserer landwirtschaftlichen Kulturpflanzen. — Stuttgart, 2·40 K.

K. Huber: Die Obstverwertung. — Berlin, 3 K.

— Jahresbericht über die Fortschritte auf dem Gasammt gebiete der Agriculturchemie. — Berlin, 31·20 K.

Dr. Jellinek: Ueber elektrische Starkstromwirkungen an Tauben und Fischen. — Wien, 0·30 K.

Dr. Freyer: Chemie und chemische Warenkunde für Zollbeamte. — Wien, 6 K.

Dr. Svetlik: Gesetze betreffend des Forstwesen. — Wien, 6 K.

— Gesetze betreffend den Feldschutz. — Wien, 3·50 K.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Zboże. Na wszystkich targach panuje usposobienie spokojne. Pokup i popyt małe, ale próby obniżenia cen nie powiodły się.

Przedewszystkiem żyto i jęczmień miały w bieżącym tygodniu bardzo stałą tendencyę.

Chmiel. Zbiory ukończone i wszędzie dały rezultaty gorsze ilościowo niż się spodziewano. Również jakość z powodu zimnej słoty w porze rwania i suszenia jest bardzo rozmaita i zwłaszcza późne gatunki są liche. Niekorzystny stan powietrza wpływał na mniejszą konsumcyę piwa, mimo tego w ostatnich dniach popyt żywszy. W Wiedniu płacono od 170—240 koron za 50 klg. nowego czeskiego chmielu, w Norymberdze od 80—150 Mk. Wszędzie usposobienie silne i zwyżkowe.

Sprawozdanie tygodniowe targu spirytusowego

Związku przedsiębiorstw gorzelni rolniczych we Lwowie.

W ubiegłym tygodniu tendencya zwyżkowa na targach spirytusowych zrobiła dalsze postępy. Wobec zwiększonego zapotrzebowania spirytusu kontyngentowanego i niekontyngentowanego zapasy spirytusu w Austryi coraz więcej szczupleją, wskutek czego powstaje brak gotowego spirytusu. Obecna produkcya spirytusu w gorzelniach rolniczych i przemysłowych w całej Austryi jest jeszcze bardzo szczupłą i nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb konsumcyjnych. Okoliczność ta w połączeniu z faktem, że tegoroczny zbiór kartofli ogólnie nie dopisuje, może wywrzeć wpływ na stałe podniesienie się cen spirytusowych. Za spirytus kontyngentowany na październik płacono po koron 38·— do 38·25, za nadkontyngent po koron 19·75 do 20·— loco stacye wschodnio-galicyjskie.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 4. pażdznier. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·50 — 7·70, pszenica na term. 7·30 — 7·50, żyto gotowe 5·60—5·80, żyto na term. 5·40—5·60, owies obroczny gotowy 6·50—6·70, owies obroczny na term. 6·10—6·30, jęczmień pastewny 5·50—5·75, jęczmień browarniany 6·40—7·00, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·00—6·50, groch do gotowania 8·00—9·00, wyka 5·60—6·00, bobik 5·50—5·75, hreczka 00·00—00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 45·00—55·00, koniczyna biała 30·00 do 45·00, koniczyna szwedzka 50·00—65·00, tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·25 do 36·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·25 do 18·50.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 3. października 1906 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya lepsza

Pszenica biała od koron 8·55—8·65, biała tranzyto 0·00—0·00, czerwona i żółta 8·30—8·50, czerwona i żółta nowa 0·00—0·00, węg. 7·85—8·10. Żyto kraj. 0·00—0·00, żyto dworskie 6·35 6·60, targowe 6·25 do 6·35, tranzyto 0·00 0·00 węg 6·60 6·75. Jęczmień browarny 7·25 do 7·60, na krupy 6·60—7·10, na paszę 0·00—0·00, tranzyto 0·00—0·00. Owies 6·90—7·25. Proso zwykłe 0·00—0·00. Tatarka 0·00 0·00. Kukurudza nowa 7·45 7·65, stara 0·00—0·00. Cinquantin nowa 8·00—8·25. Cinquantin stara 0·00 0·00. Groch Wiktorya 10·50—11·50, zwykły 8·75, do 9·75, pastewny 0·00 0·00. Fasola cukr. stara 14·00—16·00, długa 12·00—12·50, krótka 10·00 11·00, perłowa 00·00—00·00. Bobik 0·00 do 00·00. Wyka 0·00—0·00. Rzepak jesienny 15·00—15·50, tranzyto 00·00 do 00·00. Siemię lniane 11·50—12·50, konopie 12·00—12·50. Lnica 00·00 do 00·00. Mak niebieski 32·00—35·00, szary 00·00—00·00. Koniczyna nasienna czerwona 00·00—00·00, nasienna biała 00·00 00·00, nasienna szwedzka 00·00—00·00. Esparsetta 00·00—00·00. Lucerna 00·00—00·00. Tymotka 00·00—00·00. Otręby pszenne 4·60—4·80, żytne 4·30—4·60. Maka czerwona 5·25 5·60. Ofagi 4·90—5·10. Słoma żytnia długa z opł. 2·40 do 3.20, pszenica długa 0·00—0·00. Mierzwa żyt. z opł. 00·00—00·00, pszeniczna 00·00 00·00. Siano zwycz. stare z opł. 2·00 2·40. Koniczyna pastew. 2·40—3·20. Siano nowe 1·60 2·20. Soczewica 00·00 00·00. Otreby rosyjskie żytnie 5·00—5·10. Ceny notowane za 50 klg.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 28. września 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 7·50—7·75, Żyto 5·50—5·60, Jęczmień 5·70—6·00, Groch Victoria 8·00—9, Groch zwykły 7·00—8, Owies 5·80—6·00, Hreczka 5·50 do 5·80, Wyka 5—5·50, Koniczyna czerwona 50—55, Koniczyna biała 20·00 do 41·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 18·50·—19·00 na zimowe miesiące 17·50—18·00, nadkontyngentowy 9·00—9·50.

Usposobienie stałe.

Budapeszt, dnia 4. października. Kurs w koronach i po 100 kg. Pszenica na październik 14·34—14·36, na kwiecień 14·92 do 14·94, Żyto na październik 12·60—12·62, na kwiecień 13·10—13·12 Owies na październik 13·82—13·84, na kwiecień 13·80—13·82, Kukurudza na październik 12·39 do 12·42 na maj 10·08—10·10, Rzepak na sierpień 24·10—24·30.

Sprawozdania z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 1. października 1906. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 42—50 marek, biała I. 30—43, szwedzka 50—60, biała z szwedzką 25—40, chmielowa żółta 20—22, Inkarnatka rychła 30—35, Koniczyna przelot pospolity 30—45, Seradela 7—8, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 20—25, Tymoteusz 23—27, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 20—23, Rzepak zimowy 12 do 16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 14—16, Łubin niebieski 5·50, Łubin żółty 6·50, Tatarka 5—9, Marchew biała, olbrzymia, zielona 45·— Marchew biała otarta 55·—, Buraki olbrzymie, żółte, walce —·—, Buraki oberndorfskie żółte —·—, Buraki leutowickie żółte —·—, Buraki ekendorfskie oryg. —·—, Buraki mamuty czerwone —·—, Buraki flaszkowate żółte —·—, Buraki pękate żółte —·—, Mieszanki traw i kon. na łąki mokre 45·—. Mieszanki traw i kon. na łąki suche 42·— marek. Otręby pszenne 4·40—4·70. Otręby żytnie 4·80—5·05. Makuchy lniane 7·50—7·80. Makuchy rzepikowe 6·50—6·75.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów. Biuro miejskie sprawozdań z targów dotąd nie przysełа.

Kraków, dnia 28. września 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 170 sztuk, jałownika 76 sztuk, cieląt 202 sztuk, owiec i kóz 40 sztuk, nierogacizny 272 sztuk, razem 750 sztuk. Woły z paszy płacono po 78—86 kor., woły opasowe po 00—00 kor., krowy tuczne po 71—80 kor., krowy po 00—00 kor., buhaje po 79—83·00 kor., cielęta po 56—104 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 36—72 kor., nierogaciznę tuczną po 65—88 kor. za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 118—128 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt, nierogacizny 561 sztuk, na eksport bydła rogatego 79 sztuk, nierogacizny 120

sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 2. października 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 262 sztuk, jałownika 89 sztuk, cieląt 200 sztuk, owiec i kóz 45 sztuk, nierogacizny 217 sztuk. Razem 714 sztuk. Woły z paszy płacono po 80—86 kor., woły opasowe 00—00, krowy za sztukę po 69—74, buhaje po 86—90, cielęta po 100 do 106 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 36—72, nierogaciznę tuczną po 84—86 k. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 126—130 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 617 sztuk, na eksport bydła rogatego 109 sztuk, nierogacizny 88 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 1. października Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5237 sztuk. W tem było z Galicyi 178 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Targ był dosyć ożywiony. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 43 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 90 do 96 koron secunda po 84 do 89 koron, tertia po 78 do 83 kor., wyjątkowo po 98 do 100 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 71 do 86 koron, krowy podtuczone po 58 do 66, bydło chude po 47 do 70 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 12.984 sztuk świń, między temi 6654 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 106 do 109 hal., za galicyjskie młode świnie 88 do 114, wyjątkowo — halerzy za kilogram żywej wagi.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

Konwencya weterynaryjna zawarta między Austro-Węgrami a Szwajcaryą. C. k. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza do l 117.704 z dnia 23. września 1906 rozporządzenie, tyczące się konwencyi weterynaryjnej zawartej między Austro-Węgrami a Szwajcaryą.

Przy zawarciu układu cłowo-handlowego ze Szwajcaryą przyszła do skutku z tem państwem konwencya weterynaryjna wraz z końcowym protokołem, którą ogłoszono w numerze 157 Dz. u. p. z dnia 31. lipca 1906.

Główne postanowienia nowej konwencyi polegają na tem, że w przeciwstawieniu do dotychczasowego stanu, poczyniono ułatwienia z jednej strony w wywozie bydła rzeźnego i owiec do Szwajcaryi, z drugiej zaś strony w przywozie z tego państwa bydła rogatego i kóz do celów użytkowych i hodowlanych.

Według artykułu 5 konwencyi wprowadzanie do Szwajcaryi zdrowych wołów, buhaji, owiec i świń przeznaczonych na rzeź w przepisanym terminie dozwolone jest:

1. do stajen rzeźnianych w St. Margarethen i na ładownię kolejową w Buchs, każdemu bez dalszego ograniczenia;

2. do publicznych stajen rzeźnianych w St. Gallen, Bazylei (Basel) i Genewie (Genf) bez ograniczenia tym osobom, które uzyskały wymagane w tym celu upoważnienie szwajcarskiej Rady związkowej.

3. do innych rzeźni za specyalnem pozwoleniem (punkt 4 końcowego protokołu).

Przy udzielaniu wspomianego upoważnienia względnie pozwolenia nie będzie się czyniło w zasadzie różnicy między importerami austryackimi a szwajcarskimi, lecz miarodajne będą przytem wyłącznie względy rzeczowej natury. (Punkt 4 i 5 końcowego protokołu).

W każdym wypadku zwierzęta muszą być opatrzone ustawowo w Austryi przepisanem poświadczeniem co do indywidualnego stanu zdrowia i niepodejrzanego pochodzenia t. j. paszportem wydanym po myśli §. 8 ogólnej ustawy o chorobach stadnych i rozporządzenia wykonawczego (art. 5 konwencyi); a nadto dostawione koleją aż do granicy bez wyładowywania i doładowywania (art. 5 konwencyi weterynaryjnej punkt 3 al. 1 końcowego protokołu).

Wprowadzanie bydła rogatego i kóz ze Szwajcaryi do celów użytkowych i hodowlanych nie jest nadal zależne od uzyskania specyalnego pozwolenia, lecz dozwolone jest za przedłożeniem urzędowego potwierdzenia, że zwierzęta są zdrowe i że tak w gminie, skąd pochodzą, jak i w gminach sąsiednich nie sprawdzono od 40 dni żadnego wypadku choroby zaraźliwej, co do której istnieje obowiązek donoszenia, a która mogłaby udzielić się jemu rodzajowi zwierząt (art. 6 konwencyi punkt 6 końcowego protokołu).

Tak samo nie podlega żadnym ograniczeniom wzajemny obrót zwierzętami jednokopytowemi, jakoteż i ruch przewozowy (transitowy) wszelkiego rodzaju zwierzętami domowemi, o ile posyłki takie opatrzone są urzędowemi poświadczeniami co do indywidualnego stanu zdrowia i niepodejrzanego pochodzenia a na granicy uznane zostaną za zdrowe (art. 3, 4 konwencyi weterynaryjnej).

Nadto postanawia protokół końcowy konwencyi weterynaryjnej, że wprowadzanie żywego i bitego drobiu, jakoteż ubitej dziczyzny do względnie ze Szwajcaryi jest dopuszczalne bez żadnego ograniczenia.

Co się podaje do publicznej wiadomości wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 11. sierpnia 1906 L. 36.161.

Powyższe postanowienia wchodzą natychmiast w wykonanie a równocześnie tracą moc obowiązującą ogłoszenie z dnia 9. grudnia 1895 L. 99.993, oraz obwieszczenia z dnia 8. i 31. marca i 27. listopada 1896 L. 21.401, 26.358 i 102.496 tudzież z dnia 21. marca i 27. czerwca 1898 L. 25.523 i 54.939.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza do L. 95206/V dnia 25/9. 1906. Z dniem 24. września b. r. oddano do użytku publicznego położony w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Pradze częściowy szlak kolejowy Łomnice n/P.-Sobotka kolei lokalnej Sudomer-Skalsko-Alt-Paka ze stacyami Łomnice n/P., Libun, Mledejow, Liboschowitz-Kost, Sobotka i przystankami względnie ładowniami Plauschnitz, Kyje, Cidlina, Kniznitz i Hrdonowitz dla ruchu, przyczem otwiera się stacyę Łomnice n/P. (istniejąca stacya częściowego szlaku kolejowego Łomnice n/P-Alt Paka) Libun (stacya dojazdowa kolei lokalnej Jičin-Turnau), Mladejow, Liboschowitz-Kost i Sobotka (istniejąca stacya częściowego szlaku kolejowego Sudomer-Skalsko-Sobotka) dla ruchu zupełnego z wykluczeniem towarów wybuchowych, przystanki względnie ładownie Kyje, Cidlina i Hrdonowitz dla ruchu osobowego, ograniczonego pakunkowego jako też dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych i wkońcu przystanki Plauschnitz i Kniažnitz dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego.

Bilety jazdy z przystanków wydają konduktorzy w pociągu.

Ekspedycya pakunków z przystanków odbywa się za opłatą należytości w stacyi oddawczej.

Do L. 96275/V dnia 25. września 1906 Z dniem 1-go października 1906 otwiera się na kolei lokalnej Skawce-Siersza Wodna pomiędzy przystankiem Woźnikami i stacyą Spytkowicami przy klm. 28/158, nowy przystanek osobowy Trzebieńczyce dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Bilety jazdy będą wydawali konduktorzy w pociągach, należytość za pakunki z Trzebieńczyc będzie się opłacało w stacyi oddawczej. — Czasy odjazdu pociągów zatrzymujących się na tym przystanku są już uwidocznione w ściennym i kieszonkowym rozkładzie jazdy, ważnym od 1-go maja b. r.

Ogłoszenia.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

WAPNO

budowlane i nawozowe

najlepszej jakości, zawsze świeże z własnej fabryki **w GLINNEJ NAWARYI** poleca po cenie przystępnej

Elster i Gottlieb

Lwów, Akademicka 18.

Telefon Nr. 849.

263 10—10

TOMASYNĘ

(żużle Thomasa) 367 2—13

prawdziwą, wolną od domieszek

ze znakiem ochronnym Marka-ochronna pod gwarancyą ściśle według wyniku analizy

poleca jako najskuteczniejszy nawóz na łąki i wszelkie rośliny pastewne z dostawą bezzwłoczną na bardzo dogodnych warunkach zakupna

Dom rolniczy

Ernest Bahlsen w Krakowie.

Dzierżawa folwarku

Z dniem 1. kwietnia 1907, zostanie folwark **Pochówka** (powiat Bohorodczany) o wymiarze 495 morgów na dalszych 10 lat wydzierżawiony. Na pisemne lub ustne zapytania, daje wyjaśnienia **Dyrekcya Domen JWP. hrabiego Stadiona w Bohorodczanach.** 376 1—2

Świnie Yorkshire

dobrze zbudowane i płodne, po importowanych rodzicach, do paszenia się przywykłe, tak knurki jak i loszki w każdym wieku sprzedaje **Zarząd dóbr Jana Laisego w Woli wysockiej stacya kol. i p. Żółkiew.** 352 3—15

Wiele pieniędzy do zarobienia

jarzynami, owocami i winogradem, gdzie jest pomyślny klimat, okolice i stosunki targowe. Mała zaliczka lekkie warunki dla pilnych farmanów. Ilustrowaną broszurę gratis i franko rozsyła się do wszystkich którzy mają zamiar wyemigrować. Proszę pisać do **H. Bodenhoop, komisarz jeneralny, Baltimore, Ameryka północna.** 374 1—5

Zarząd dóbr państwa Kunewald

w Zauchtel 2, ma każdocześnie **rozpłodowe byki hodowlane** ze swego wolnego od tuberkułów **stada Kuhlandzkiego na sprzedaż.** 330 6—?

Kartoflarkę

systemu Zimermana, **prawie nową** (była 5 dni w użyciu) sprzeda za **K. 250.** Zarząd dóbr Tyszkowice p. Siedliska. stac. Przemyśl. 356 2—3

Mam do zbycia

króliki olbrz. wied. niebieskie i barany fr. w różnym wieku, licząc za miesiąc wieku po 2 K. Kaczki „Pekiny“ para 4 mies. po 10 K. Kukułki mechelskie 6½ mies. para po 10 K. Indory z r. 1905 mamuty bronzowe, nadające się do odświeżenia krwi, 1 kg. żywej wagi po 2 K 40 h., indory odstępuję do połowy listopada. Józef Mrzygłodzki, Mików, p. Uhnów. 360 2—3

Ferma Pajano

Zawadyński Bukarest, str. Popescu, poszukuje natychmiast praktykanta do mleczarni z dobrego szlacheckiego domu, z dobrem wychowaniem, nieposzlakowanego charakteru „nieżonatego“. 362 2—6

Kaczki „Peking“

tegoroczne, olbrzymie białe obdarzone dyplomem honorowym na wystawie drobiu. Trójka 15 kor. Zarząd dóbr Stołpin p. Toporów. 364 2—2

Owce czystej rasy Oxford

poszukuje do nabycia Zarząd dóbr Sudkowice p. Krukienice 357 3—3

Majątek 731 morgów

w najwyższej kulturze w zachodniej Galicyi przy gościńcu, 8 klm. od stacyi kolejowej na sprzedaż. Gospodarstwo rybne, nowa gorzelnia, dwór piątrowy, budynki murowane w najlepszym stanie. **Cena 700.0000 K bez inwentarza, 770.000 K z inwentarzem.** — Bliższych informacyj udziela z grzeczności Zarząd dóbr Osiek, poczta Oświęcim-dworzec. 366 2—4

Do wydzierżawienia

folwark Niedźwiednia obszaru 675 morgów z gorzelnią 500 hkl., od 1. marca albo od 1. lipca 1907. Informacyi udzieli Zarząd dóbr w Niedźwiedni, p. Turynka. 370 1—3

Dom handlowy

dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie, ulica Kopernika l. 7 kupuje: zboże, nasiona, chmiel i spirytus; dostarcza: nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i węgla z kopalń górnoszląskich i z Królestwa polskiego. Ceny najniższe, — warunki dogodne. 334 7—8

Zarząd dóbr Krasiczyn

poczta loco. Sprzedaje 3 buhajki pół krwi Simmenthal w wieku 12 do 15 miesięcy po 1 koronie za kilo żywej wagi. 355 2—2

Używaną

KOLEJKĘ

(szyny, wózki etc.) sprzedam. Także taczki żelazne do zbycia. Zgłoszenia pisemne „KOLEJKA“ biuro dzienników Sokołowskiego Lwów, Pasaż Hausmana. 358 2—3

Jest do rozparcelowania

w powiecie przemyślańskim majątek ziemski Pohorylce, 5 mil za Lwowem. Położony przy gościńcu, kolej ze Lwowa do Podhajec rozpoczęta pójdzie wzdłuż całej wsi, stacya będzie w miejscu, nadto kościół i ksiądz polski w miejscu, okolica prześliczna, a co najważniejsza, bardzo zdrowa. Pierwszeństwo mają katolicy obrządku rz. kat. Bliższych informacyj udziela Zarząd dóbr w Pohorylcach o. p. Podhajczyki k. Lwowa. 355 1—1

Ogier

wysokiej pół krwi, „Echo“, ze stada hr. Baworowskiego w Krzywem, po Kaiser V. A. (Gorce i Monseigneur) od Rusałki po Osman V. A. (Ceder i Blue Riband po Facoletto) złoty kasztan, dobry reproduktor, jest tanio do nabycia. Zarząd dóbr Chudykowce, o. p. Mielnica stacya kolei Iwanie puste via Tarnopol. 373 1—3

Oddział przemyślański c. k. Towarz. Gospodarskiego

rozpisuje konkurs na posadę sekretarza-lustratora, z pensyą 720 kor. rocznie. Wymagana znajomość hodowli bydła. Ładne pismo pożądane. Zgłoszenia nadsyłać na ręce WP. Aleksandra Wybranowskiego, Czupernosów, p. Przemyślany, do dnia 1. listopada b. r. 369 1—1

Leśniczego

rzadkiej sumienności i nieposzlakowanej uczciwości, poleca właściciel częściowo rozparcelowanych dóbr. Wiadomość w Adm. „Rolnika“. 368 1—2

ORYGINALNE ZIMMERMANOWSKIE

ulepszone w roku 1905

Kartoflarki „Ideal“

z łożyskami wałeczkowemi z podwójnem przeniesieniem odznaczone najwyższemi nagrodami

poleca 361 2—2

Dom rolniczy

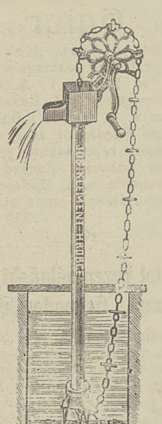
ERNEST BAHLSEN, Kraków

Szczegółowe oferty na żądanie.

Śmierć myszom polnym!



Ogólnie jako najskuteczniejsze uznane BURSZTYŃSKIE PIGUŁKI FOSFOROWE na trucie myszy polnych. 20.000 sztuk na jeden kilogram, w cenie po 1 koronie. — Dostarcza **APTEKA w BURSZTYNIE.** 347 5–10



Klementa pompa łańcuchowa jest najlepszą pompą w świecie.

Niezrównana dla gnojówki, brahy, dołów kloacznych, rzeźni, i t. d. 130 15—26

Więcej niż 6.0 0 sztuk w użyciu.

Znakomitą swoją działalnościę i trwałością przewyższa wszystkie używane pompy, tak patentowane, jak i niepatentowane.

Te pompy łańcuchowe daję na 6 tygodni na próbę, i jeśli będą nieodpowiednie, przyjmę, po upływie czasu próbnego, na własny koszt i bez żadnych pretensyi do odszkodowania.

Rezerwoary do gnojówki lub wody, z podwójnie cynkowanej stalowej blachy, z wozami lub bez wozów. *Sikawki, Pompy studzienne, Rozpryskiwacze do gnojówki, Parniki, Tarła maszynowe,* i t. p.

Cenniki rozsyła darmo i opłatnie.

Fabryka maszyn **Józefa Klementa**

HROBCE — CZECHY.

Dwa gobeliny staroświeckie krajobrazy o błękitno-zielonym kolorycie do sprzedania. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Rolnika“. 180 3—6

Bardzo pożyteczne dla gospodarzy i hodowców!



Bez Manhattana pokarmowego proszku dla bydła 100 kg. Żywione mieszaniną Manhattana z proszkiem pokarmowym dla bydła ważą już 387 kg.

Jeżeli się chce mieć przyjemność w chowie **młodych świń, źrebiąt, cieląt** itd., jeśli się one mają **silnie rozwijać, być wolne od wszelkich chorób,** w takim razie nie należy zaniedbać używania **Manhattana pokarmowego proszku dla zwierząt ssących i drobiu**

Wiele krajowych i zagranicznych świadectw z uznaniem.

Manhattana proszek tuczny, mleczny i hodowlany wzbudza olbrzymi apetyt, pomaga w trawieniu, przyspiesza wychów i utuczenie świń, bydła itd., zwiększa ilość i ulepsza mleko, działa bardzo dobrze przeciw zarazie wzdęcia i słabości kości. Aby i drobnym gospodarzom i hodowcom umożliwić użytek z niego, wysyła się także **paczki 5-kilowe po 5 K za sztukę,** skutkiem czego można mieć zawsze pod ręką świeży proszek Przed zupełnem zużyciem należy znowu zamówić. Opis sposobu użycia dołącza się darmo do każdej puszki.

5 kg. za zaliczką 5 K 50 kg. przez kolej Budapeszt 2 K
100 „ „ „ „ 50 „

Wysyła za pobraniem pocztowem Przedsiębiorstwo MANHATTAN Budapeszt VIII. ul. Bezeredi Nr. 3. 309 9–52

Każde naśladownictwo karane.



Allein echter Balsam
aus der Schutzengel-Apotheke
des
A. Thierry in Pregrada
bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Rzeczywiście prawdziwym jest Balsam Thierry'ego

tylko zaopatrzony zieloną marką z zakonnicą. Prawnie ochroniony. Od dawna sławny, nie do przewyższenia przeciw zaburzeniom w trawieniu, chorobom żołądka, kolkom, katarowi, chorobom piersiowym, influencyi i t. p. Cena: 12 małych lub 6 podwójnych flaszek lub 1 duża specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem 5 kor. franko.

Thierry'ego maść centyfoliowa zwana jako non plus ultra

przeciw wszelkim ranom. zapaleniom, skaleczeniom, abscesom i t. d. Cena: 2 słoiki kor. 3·60 wysłane franko tylko za zapłatą z góry lub za zaliczką. 3 23 - 40

Aptekarz A. Thierry w Pregrada k. Rohitsch-Sauerbrunn

Broszura z tysiącami pism dziękczynnych gratis i franko.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach

Fabryka dachówek JANA CHOROŚNICKIEGO

w Chorośnicy, stacya kolei i poczta w miejscu

poleca 92 32—48

DACHÓWKI różnokolorowe — PŁYTKI na posadzki — CEMBRYNY na studnie (specyalne) — oraz WSZELKIE WYROBY BETONOWE po cenach najniższych.

KRYCIE DACHÓW — UKŁADANIE POSADZKI — wykonuje się własnymi robotnikami.

Bliższych objaśnień udziela zarząd fabryki.